

Wizyta i polecenie anioła

Chicago, Illinois, USA
17 stycznia 1955 roku

1 Widzę tutaj kilka magnetofonów i one to oczywiście zarejestrują. Kiedykolwiek będziecie chcieli wiedzieć, co Duch Święty do was mówił, skontaktujcie się z tymi braćmi, którzy mają tutaj te magnetofony, a oni odtworzą to i będziecie mogli stwierdzić to dokładnie. Obserwujcie, czy to nie będzie się wypełniać dokładnie tak, jak zostało powiedziane. Kiedy usłyszycie, że z tego tchnie „Tak mówi Pan, ta lub inna sprawa wygląda w ten sposób,” sprawdźcie to i przekonajcie się, czy jest to prawdziwe albo nie. Nieprawda? Zawsze jest w ten sposób.

2 Teraz jako wprowadzenie... Cieszę się, że dziś wieczorem jest nas tutaj niewielu. Jesteśmy wszyscy tutejszymi, czy nie tak? Nie ma wśród nas obcych. Mogę używać mojej kentuckiej gramatyki i czuć się swobodnie jak w domu. To nie jest przygana dla Kentucky, jeśli jest tutaj ktoś z Kentucky. Czy jest tu ktoś stamtąd? Podnieście rękę. Coś podobnego! Mogę czuć się jak w domu, no nie? To jest wspaniałe.

Moja matka prowadziła stołówkę. Duża grupa mężczyzn jadła tam posiłki siedząc wokół dużego, długiego stołu. Kiedyś wszedłem tam, aby się przekonać, i powiedziałem: „Ilu z was jest z Kentucky, powstańcie!” Powstali wszyscy. Tego samego dnia w moim zborze zapytałem: „Ilu z was jest z Kentucky?” Wszyscy powstali. Powiedziałbym, że to jest bardzo dobrze. Misjonarze wykonali dobrą robotę i jesteśmy za to wdzięczni.

3 W Liście do Rzymian przeczytamy z rozdziału 11 wersety 28 i 29. Słuchajcie uważnie czytanego tekstu Pisma Świętego.

Co do ewangelii, są oni nieprzyjaciółmi Bożymi dla waszego dobra, lecz co do wybrania, są umiłowanymi ze względu na praojców.

Nieodwołalne są bowiem dary i powołanie Boże.

Módlmy się. Panie, pomóż nam dzisiaj, kiedy podchodzimy do tego z szacunkiem, z całego serca i w szczerości. Mówimy te rzeczy tylko dla Twojej chwały. Pomóż mi, Panie, wkładając w mój umysł to, co należy powiedzieć i ile należy powiedzieć. Zatrzymaj mnie, gdy Ty to uznasz za właściwe. Pragnę, aby każde serce przyjęło te rzeczy, dla dobra chorych i potrzebujących w tym zgromadzeniu. Proszę o to w imieniu Jezusa Chrystusa. Amen.

4 Chcę poruszyć ten temat, kiedy jest nas niewielu. Będę się starać nie trzymać was zbyt długo. Położę sobie tutaj zegarek i zrobię, co tylko mogę, aby zwolnić was w porę, byście mogli przyjść znowu jutro wieczorem. Trwajcie w modlitwie. Ten młody człowiek chyba nie rozdawał nawet kart modlitewnych. Nie pytałem go o to. Ale czy rozdali, czy nie, to obojętne. Mamy tutaj karty, gdyby trzeba było niektórych wezwać. Zobaczmy po prostu, co powie Duch Święty.

Jeśli teraz będziecie słuchać uważnie... Jest nas tu niewielu i to jest stosowna pora, by o tym powiedzieć, gdyż dotyczy to mojej własnej osoby. Z tego powodu czytałem dzisiaj ten tekst, abyście uświadomili sobie, że dary i powołanie są czymś, na co nikt nie może zasłużyć.

5 Kiedy Paweł o tym mówił, powiedział: „Żydzi zostali oślepieni światłem Ewangelii i znajdują się daleko od Boga dla naszego dobra”. Trochę powyżej mówi jednak, że „będzie zbawiony cały Izrael”. Cały Izrael będzie zbawiony. Zgodnie z wybraniem Bóg ojców umiłował ich i zaślepił ich, aby nam poganom dał okazję do pokuty, upamiętania, by nasienie Abrahama było zgodnie ze Słowem Bożym błogosławieństwem dla całego świata. Czy widzicie tę Bożą suwerenność? Jego Słowo musi się urzeczywistnić. Nie może być w żadnym wypadku inaczej. A teraz Bóg wybrał nas. On wybrał Żydów i wybrał także nas.

6 Wszystko to jest Bożą wszechwiedzą. Kiedy On mówił o tym, co będzie, On to już z góry wiedział. Bóg od początku znać musi koniec, w przeciwnym razie nie byłby nieskończonym Bogiem. Bóg nie chce, by ktokolwiek zginął. Z pewnością nie! Nie życzy sobie niczyjej zguby. Ale już na samym początku dni albo świata Bóg wiedział dokładnie, kto będzie zbawiony, a kto nie będzie zbawiony. Nie chciał, by ktokolwiek z ludzi zginął.

Nie jest Jego wola, by ktokolwiek popadł w zgubę, lecz jest Jego wola, by wszyscy zostali zbawieni. On wiedział jednak od początku, kto będzie, a kto nie będzie zbawiony. Właśnie dzięki temu On mógł zapowiadać: „Stanie się to, stanie się tamto” lub: „To będzie wyglądało tak. Ta osoba postąpi w ten sposób”. Czy rozumiecie?

7 On mógł to wiedzieć z góry, gdyż On jest nieskończony. Jeśli wiecie, co to znaczy, że On jest nieskończony, to będziecie rozumieć, że nie istnieje nic, czego On nie wiedziałby. On wie wszystko. Od spraw przed początkiem czasu aż do spraw po końcu czasu wszystko jest Mu wiadome. Wszystko zawarte jest w Jego umyśle. Paweł zaś powiedział do Rzymian w rozdziale 9 werset 19: „A zatem... czemu jeszcze obwinia?” Tak my to widzimy, lecz Bóg...

Jest to tak, jak z głoszeniem Ewangelii. Ktoś powiedział: „Bracie Branham, czy ty w to wierzysz?”

Jak widać, tak,,, odpowiedziałem.

„To musisz być kalwinistą”.

„Jestem kalwinistą na tyle, na ile kalwinizm znajduje się w Biblii”.

Otóż na drzewie jest gałąź, to jest kalwinizm. Ale na tym drzewie są też jeszcze inne gałęzie. Drzewo posiada więcej niż tylko jedną gałąź. On chciałby z tym biec naprzód aż do wiecznego bezpieczeństwa, a następnie dalej do uniwersalizmu, i tam gdzie można wypaść, gdyż nie ma temu końca. Ale gdy prześledzimy kalwinizm, wróćcie i rozpocznijcie śledzić arminianizm. Widzicie, to jest znowu inna gałąź na tym drzewie, a potem jeszcze inna gałąź. Sprawdzajcie tylko dalej. To wszystko razem tworzy to drzewo. Tak więc wierzę w kalwinizm, na ile pozostaje on na gruncie Pisma.

8 Wierzę, że Bóg wiedział o wszystkim przed założeniem świata, wybrał Swój kościół w Chrystusie i Chrystus został zabity przed założeniem świata. Tak mówi Pismo Święte. On był Barankiem Bożym, zabitym przed założeniem świata. Rozumiecie? Jezus powiedział, że zna nas od założenia świata; to Paweł powiedział, że On „wybrał nas przed założeniem świata... do synostwa przez Jezusa Chrystusa”. Jeszcze wcześniej, niż został utworzony świat. Takim jest Bóg. Takim jest nasz Ojciec.

Nie martwcie się więc. Koła kręcą się dokładnie jak trzeba, wszystko dzieje się we właściwym czasie. Trzeba tylko jednego: włączyć się w ten ruch. To jest ta dobra częśćka tej sprawy. Jeśli jesteś włączony w ten proces, to będziesz wiedział, jak pracować.

Zauważcie więc teraz: „Nieodwołalne są dary i powołanie”. To jest jedyny sposób, w jaki mogę zgodnie z Pismem Świętym umieścić swoje powołanie w Panu. Ufam, że jestem tu dzisiaj pomiędzy przyjaciółmi, którzy to z pewnością rozumieją i nie będą uważać tego za moją osobistą sprawę. Służy to ku temu, abyście uzyskali zrozumienie i wiedzieli, co powiedział Pan, że będzie czynił, abyście zobaczyli, że coś się dzieje, i potem włączyli się w to.

9 Otóż na początku, pierwszą rzeczą, jaką mogę sobie przypomnieć, jest widzenie. Pierwszą rzeczą, jaką mogę przywołać w swoim umyśle, jest widzenie, jakie mi dał Pan. A to było wiele, wiele lat temu, gdy byłem małym, wątłym chłopcem. W ręku trzymałem kamień.

Otóż, przepraszam was, przypominam sobie, jak nosiłem długą koszulę. Nie wiem, czy wśród was wszystkich są dosyć starzy, aby pamiętać, że chłopcy nosili kiedyś długie koszule. Ilu z was to sobie przypomina? Pamiętam, że w tej małej, starej chacie, gdzie mieszkaliśmy, raczkowałem po podłodze. Ktoś przyszedł, lecz nie pamiętam już kto to był. Matka wszyła do mojej koszuli niebieską wstążkę. Dopiero co zaczynałem chodzić. Przyszedłem na czworakach, nabrałem palcem śniegu z jego butów i jadłem ten śnieg stojąc koło paleniska i grzejąc się. Pamiętam, że matka dała mi za to klapsa.

10 Następna rzecz, jaką pamiętam, wydarzyła się około dwa lata później. Musiałem wtedy mieć około trzech lat, a mój młodszy brat nie miał zapewne jeszcze dwóch lat. Byliśmy na podwórzu z tyłu chaty, gdzie było miejsce do rąbania drewna. Ilu z was pamięta te czasy, gdy drzewo przyciągało się pod dom i rąbało na opał? Po co ja dzisiaj wkładałem krawat? Jestem tu jak w domu.

Na tym podwórzu była też żerdź z czerpakiem na końcu, którą wpuszczano się do źródła. Przy jej pomocy czerpaliśmy wodę i wlewali do starego cedrowego wiadra, w

którym nosiliśmy ją do domu.

11 Pamiętam ostatnie spotkanie z moją miłą, starą babcią, zanim ona umarła. Dożyła wieku stu dziesięciu lat. Kiedy ona umierała, chwyciłem ją w ramiona i trzymałem tak, dopóki nie umarła. Ona otoczyła mnie ramieniem i powiedziała: „Niech cię Bóg błogosławi, mój drogi, teraz i zawsze”.

Ta kobieta nie miała chyba nigdy nawet własnych butów przez całe swoje życie. Przyglądałem się jej, nawet gdy byłem już młodzieńcem i przychodziłem tam, by ich odwiedzić, jak codziennie rano wstawiała i szła po śniegu boso do tego źródła, aby przynieść stamtąd wiadro wody, z nogami w śniegu. To nie zaszkodziło jej, żyła sto dziesięć lat. Tak jest, ona żyła w bardzo surowych warunkach.

12 Wtedy chciała mi opowiedzieć o glinianych kulkach, którymi bawił się mój ojciec, gdy był chłopcem. Zastanawiałem się, jak ona biedna wyjdzie po drabinie na poddasze. Ta mała dwuizbowa chata miała poddasze. Zrobili drabinę z dwóch młodych drzewek, aby tam móc wchodzić.

Ona powiedziała: „Po obiedzie pokażę ci te kulki, którymi bawił się twój tato”.

„Dobrze,” odpowiedziałem.

Miała je w kufrze tam na poddaszu, gdzie chowała różne rzeczy, jak robili to starzy ludzie. I ja myślałem sobie: „Jak to biedne stworzenie chce wyjść po tej drabinie?” Podeszedłem i powiedziałem: „Babciu, poczekaj tu, wyjdę tam i pomogę ci”.

„Odsuń się”. Wybiegła po tej drabinie jak wiewiórka. „Teraz chodź tutaj!”

„Dobrze, babciu”.

Myślałem: „Obym miał tyle siły, gdy będę miał sto dziesięć lat!”

13 A więc wtedy, mając około trzech lat, byłem przy tym źródle z kamieniem w rękę i rzuciłem go w dół, do błota, chcąc pokazać mojemu małemu bratu, jaki jestem silny. Na sąsiednim drzewie siedział ptaszek i ćwierkał, podskakiwał - mały rudzik albo coś podobnego. Mnie się wydawało, że ten rudzik mówi coś do mnie. Odwróciłem się i słuchałem, ale ten ptak odleciał, a ja usłyszałem głos, który powiedział: „Spędzisz dużą część swojego życia w pobliżu miasta o nazwie New Albany”.

Ono jest odległe zaledwie o trzy mile od miejsca, gdzie się wychowywałem. W około rok później przeprowadziliśmy się tam. Nie miałem jeszcze pojęcia o tym, co to jest przeprowadzka. New Albany. W ciągu życia te rzeczy...

14 Zobaczcie, moi ludzie nie byli religijni. Ojciec ani matka nie chodzili do kościoła. Wcześniej byli katolikami.

Gdzieś tutaj siedzi dzisiaj mój miły bratanek. Przypuszczam, nie wiem na pewno. On jest żołnierzem. Modlę się za niego. On jest ciągle jeszcze katolikiem. Na ostatnim zgromadzeniu, kiedy był tutaj, widział te rzeczy od Boga, stojąc tutaj na podium. Przedtem był długo za oceanem. Powiedział potem: „Wujku Billu, kiedy to widziałem... Takie rzeczy nie dzieją się w kościele katolickim. Ja wierzę, wujku, że ty masz rację”.

Powiedziałem mu na to: „Mój drogi, to nie ja mam rację, to On ma rację”. Widzicie, to On ma słuszność. Powiedziałem więc do niego: „Nie nakłaniam cię do zrobienia czegokolwiek, Melvin, lecz służ tylko Panu Jezusowi Chrystusowi całym sercem. Chodź, dokąd tylko chcesz, upewnij się jednak, czy w twoim sercu narodził się na nowo Jezus Chrystus, w twoim sercu. Potem chodź do jakiego kościoła będziesz chciał”.

15 Moi przodkowie byli więc katolikami. Mój ojciec był Irlandczykiem i matka była Irlandką. Jedynym naruszeniem tej irlandzkiej krwi była moja babcia, Indianka z szczepu Cherokee. Moja matka pochodziła z tego mieszanego małżeństwa. Taka więc jest moja genealogia. Po trzech pokoleniach to zanika. To było jedyne naruszenie tego czysto irlandzkiego pochodzenia. Ich nazwiska brzmiały Harvey i Branham, jeszcze wcześniej Lyons, także irlandzkie. To wszystko byli katolicy. Lecz ja sam nie miałem w dzieciństwie żadnego wychowania ani nauczania religijnego.

Ale te dary, te widzenia... już wtedy miałem widzenia tak samo jak obecnie, to prawda, ponieważ dary i powołanie są nieodwołalne. To jest przeznaczenie od Boga, Bóg, który coś czyni. W ciągu swojego życia bałem się powiedzieć o tym cokolwiek.

16 Czytaliście mój życiorys w tej niedużej książce pod tytułem „Jezus Chrystus ten sam wczoraj, dzisiaj i na wieki”. Myślę, że jest to w jednej z tych innych książek. Czy nie

tak, Gene? Czy to jest w tej książce, którą mamy teraz? Czy to jest „Życiorys?” Myślę, że tak. Potem mamy też... Czy nie jest to okropne? Moje własne książki, a ja sam ich nie czytałem. Piszą je inni, ale w nich jest po prostu coś z tego, co zarejestrują na zgromadzeniach. Ja sam to przeżywałem, więc zawsze zajęty jestem czym innym, co dopiero ma mieć miejsce. Ale one są dobre. Czytałem pewne części z nich, tu i tam, kiedy miałem ku temu okazję.

17 A potem, znacie to widzenie, gdy byłem chłopcem w wieku około siedmiu lat i słyszałem głos mówiącego do mnie, który powiedział: „Nie pij, nie pal i nie plam swojego ciała w żaden inny sposób, gdyż będzie dla ciebie do wykonania pewna praca, kiedy będziesz starszy”. Wiecie, że jest to opisane w tej książce. To jest prawda. Działo się to często.

18 Kiedy stałem się kaznodzieją, zaczęło się to dzieć bez przerwy.

Pewnej nocy zobaczyłem Pana Jezusa. Mówię to, jak wierzę, za przyzwoleniem Ducha Świętego. Anioł Pański, który przychodzi, to nie jest Jezus. On nie wygląda jak Jezus w tym właśnie widzeniu. Widziałem w nim Pana Jezusa jako niedużego człowieka. Nie był On... Byłem w polu, modląc się za swojego ojca. Powróciłem i położyłem się do łóżka i tej nocy zwracałem się stale do Niego i mówiłem: „O Boże, zbaw go!”

19 Moja matka była już zbawiona i ja ochrzciłem ją. Mój tato pił, więc myślałem sobie: „O, gdybym tylko mógł nakłonić go do przyjęcia Pana Jezusa!” Wyszedłem, położyłem się na sienniku w sąsiednim pokoju w pobliżu drzwi.

Coś powiedziało mi: „Wstań”. Wstałem, zacząłem się przechadzać i wyszedłem ponownie na pole żarnowca.

A tam, nie dalej jak pięć metrów ode mnie, stał Człowiek. W białej szacie, niewielkiego wzrostu, z rękami założonymi w taki oto sposób, z krótką brodą, włosami aż do ramion. Patrzył w bok ode mnie, zaś Jego postać wyglądała na pełną pokoju. Nie mogłem zrozumieć ustawienia Jego nóg, zachodzących dokładnie za siebie. Wiał wiatr i Jego szata poruszała się, jak również i żarnowiec.

Pomyślałem: „Chwileczkę”. Ugryzłem się. Powiedziałem: „Przecież ja nie śpię”. Pociągnąłem jedną roślinę, zerwałem z niej kawałek łądygi i włożyłem do ust. Spojrzałem wstecz na dom. Powiedziałem: „Nie śpię. Byłem tam i modliłem się za tatą, i coś powiedziało mi, bym tutaj wyszedł, i oto stoi ten Człowiek”.

20 Pomyślałem: „Wygląda jak Pan Jezus. Ciekawy jestem, czy to On”. Patrzył dokładnie w stronę, gdzie teraz stoi nasz dom. Poruszyłem się, starając się spojrzeć Mu w twarz. Widziałem Go z boku. Obróciłem się, aby zobaczyć Go lepiej. Chrząknąłem, ale On na to nie zareagował. Pomyślałem: „Chyba odezwę się do Niego”. Powiedziałem: „Jezus!” Gdy to zrobiłem, On obejrzał się na mnie. Pamiętam tylko tyle, że wyciągnął swoje ramiona.

Nie ma na świecie artysty, który byłby w stanie wymalować Jego obraz, oddać wyraz Jego twarzy. Najlepszym, jaki widziałem, jest obraz Hofmanna: „Głowa Chrystusa w trzydziestu trzech latach”. Jest to w wielu książkach, z których skorzystam. Na tym obrazie wygląda On tak samo, albo bardzo podobnie, jak w moim widzeniu.

Wyglądał tak, że zdawało się, iż gdy przemówi, nastąpi koniec świata, a jednak było w Nim tak wiele miłości i łagodności, że... Ja po prostu upadłem. A w świetle dziennym, kiedy o brzasku dnia przyszedłem do siebie, miałem górną część piżamy zmoczoną od łez i szedłem z powrotem przez pole żarnowca do domu.

21 Opowiedziałem o tym pewnemu kaznodziei, który był moim przyjacielem. On powiedział: „Billy, z tego zwariujesz. To jest diabeł. Nie igraj z niczym takim”. Byłem wtedy kaznodzieją baptystycznym.

Poszedłem do innego mojego dobrego przyjaciela. Usiadłem i opowiedziałem mu o tym. Powiedziałem: „Co ty o tym myślisz, bracie?”

„Powiem ci, Billy. Myślę, że jeśli chcesz zachować swoje życie, to głoś, co tutaj jest w Biblii, Bożą łaskę i tak dalej. Ja nie szedłbym za jakąś fantazją, taką jak to.

„Przyjacielu, ja nie mam zamiaru iść za żadną fantazją. Chcę tylko wiedzieć, co to jest.

„Billy, przed laty miewali te rzeczy w kościołach. Ale kiedy apostołowie poumierali,

te rzeczy wymarły wraz z nimi. Jedyną rzeczą, w której widzi się takie zjawiska, jest spirytyzm, demony”.

„O, bracie McKinney, rzeczywiście tak myślisz?”

„Tak jest”.

„O Boże, ulituj się nade mną!”

Powiedziałem: „O, bracie Kinney, czy zechcesz połączyć się ze mną w modlitwie, aby Bóg już nigdy na to nie pozwolił? Wiesz, że ja Go miłuję i nie chcę robić nic złego. Módl się ze mną”.

„Dobrze, bracie Billy”. Zaraz tam w jego plebanii modliliśmy się.

Pytałem kilku kaznodziejów. Zawsze wychodziło na to samo. Potem już bałem się ich pytać, ponieważ oni myśleliby, że jestem diabłem. Nie chciałem więc być takim. Wiedziałem, że w moim sercu coś się stało. To wszystko. Było coś, co stało się w moim sercu. A ja nie chciałem być takim. Nigdy.

22 W późniejszych latach, kiedy byłem członkiem Pierwszego Zboru Baptystycznego, usłyszałem jak ktoś powiedział: „Szkoda, że nie byłeś tam wczoraj wieczorem i nie słyszałeś, co wyprawiają ci świętoszkowie”.

Pomyślałem: „Świętoszkowie?” Zapytałem mojego przyjaciela Walt Johnsona, który śpiewał w basie: „Co to było, bracie Walt?”

„Paczka tych zielonoświątkowców”.

„Co takiego?”

„Zielonoświątkowców. Billy, gdybyś ty to widział! Oni tarzali się po podłodze i skakali w górę i w dół. Oni twierdzą, że muszą bełkotać coś w nieznanym języku, bo bez tego nie są zbawieni”.

„Gdzie to jest?” zapytałem.

„Och, w takim małym namiocie po drugiej stronie Louisville. Oczywiście czarni”.

„Ach tak!”

„Ale białych jest tam także sporo”.

„I oni też to robią?”

„Tak jest! Robili to również”.

„Ale heca! I ludzie lecą na coś takiego. No, myślę, że zasłużyliśmy na to”.

To było w niedzielny poranek. Nigdy tego nie zapomnę. On żuł kawałek suchej skórki pomarańczowej na niestrawność i ja ciągle widzę to, jakby to było wczoraj. Ja sobie myślałem: „Bełkotanie, skakanie w górę i w dół - co za religię jeszcze wymyślą?” Machnąłem ręką na to wszystko. Później spotkałem człowieka, który być może jest tutaj obecny, albo był tu niedawno, o nazwisku John Ryan. Ten stary człowiek z długą brodą i długimi włosami jest być może tutaj. Dowiedziałem się, że jest z Benton Harbor i pochodzi z domu Dawida.

Oni schodzili się na pewnym miejscu w Louisville. Nazywali to szkołą proroków. Próbowałem odszukać tych ludzi i spotkałem tego starego człowieka, a on mnie zaprosił, bym poszedł na to miejsce. Pomyślałem więc, że pójdę tam, aby się przekonać, co to jest. Otóż nie widziałem tam nikogo tarzać się po podłodze, ale mieli oni pewne dziwne doktryny.

Później pojechałem na urlop. Byłem tam jeden dzień i potem poszedłem do jego domu, ale jego nie było, gdyż wyjechał gdzieś w okolice Indianapolis. Jego żona powiedziała: „Pan go zawezwał”.

„I pani pozwala temu człowiekowi tak ciągle gdzieś wyjeżdżać?”

„O, przecież on jest sługą Bożym!”

Słyszałem, że ta biedna staruszka zmarła kilka tygodni temu. Ona była mu bardzo oddana. O, ona była żoną jak należy. Tak jest. Czy postępuje słusznie, czy niesłusznie, on zawsze ma rację.

23 Później spotkałem człowieka, który być może jest tutaj obecny, albo był tu

niedawno, o nazwisku John Ryan. Ten stary człowiek z długą brodą i długimi włosami jest być może tutaj. Dowiedziałem się, że jest z Benton Harbor i pochodzi z domu Dawida.

Oni schodzili się na pewnym miejscu w Louisville. Nazywali to szkołą proroków. Próbowałem odszukać tych ludzi i spotkałem tego starego człowieka, a on mnie zaprosił, bym poszedł na to miejsce. Pomyślałem więc, że pójdę tam, aby się przekonać, co to jest. Otóż nie widziałem tam nikogo tarzać się po podłodze, ale mieli oni pewne dziwne doktryny.

Później pojechałem na urlop. Byłem tam jeden dzień i potem poszedłem do jego domu, ale jego nie było, gdyż wyjechał gdzieś w okolice Indianapolis. Jego żona powiedziała: „Pan go zawezwał”.

„I pani pozwala temu człowiekowi tak ciągle gdzieś wyjeżdżać?”

„O, przecież on jest sługą Bożym!”

Słyszałem, że ta biedna staruszka zmarła kilka tygodni temu. Ona była mu bardzo oddana. O, ona była żoną jak należy. Tak jest. Czy postępuje słusznie, czy niesłusznie, on zawsze ma rację.

24 Czy jesteś tutaj, bracie Ryan? Nie ma go tu. Był tu niedawno. Czy nie tak, chłopcy?

Oni żyją zadowoleni z tego, co mają, chociaż on nie ma nawet w domu nic do jedzenia. Tak jest. Złowiłem parę ryb nad jeziorem w Michigan i wracając wstąpiłem do nich. Ale oni nie mieli w domu smalcu ani innego tłuszczu, aby upiec tą rybę. Ja zapytałem: „To on zostawił cię w domu bez środków do życia?”

„O, ale on jest sługą Bożym, bracie Bill,” odpowiedziała.

Pomyślałem: „Niech cię Bóg błogosławi, bracie, będę stać po twojej stronie”. Tak jest. „Jeśli ty tak wysoko cenisz swojego męża, to ja jestem gotowy połączyć się z wami i stać przy was”. Tak jest. Potrzebujemy dzisiaj więcej takich kobiet i więcej mężczyzn, ceniących tak wysoko swoje żony. Tak jest. Mielibyśmy lepszą Amerykę, gdyby mężowie i żony byli z sobą związani w taki sposób. Czy ma słuszność, czy nie, stójcie z nim. Nie byłoby tak wiele rozwodów.

25 Potem pojechałem dalej. A w drodze do domu spotkałem dziwną rzecz. Przejeżdżając przez Mishawaka zacząłem zauważać różne samochody z dużymi napisami „Tylko Jezus”. Myślałem: Co to znaczy „Tylko Jezus?” To musi być religijne. Jadąc dalej zobaczyłem rowery z napisami „Tylko Jezus”. Cadillaci, fordy modelu T, wszystko z napisami „Tylko Jezus”. Dziwiło mnie, co to jest.

Pojechałem za nimi. Stwierdziłem, że jest to zgromadzenie religijne, na którym obecnych było od tysiąca pięciuset do dwóch tysięcy ludzi. Słyszałem ich pokrzykujących i skaczących w górę i w dół. Myślałem sobie: „No, wreszcie przypatrzę się, co to są ci świętoszkowie”.

Miałem mojego starego forda, o którym, jak wiecie, twierdziłem, że jeździ szybkością trzydziestu mil na godzinę, piętnaście tam i piętnaście z powrotem. Zaparkowałem go i wszedłem do środka. Rozejrzałem się i zobaczyłem, że stoją wszyscy, którzy tylko mogą. Musiałem patrzeć im ponad głowy. I oni bez końca krzyczeli, skakali i upadali. Myślałem sobie: „Och, ach, cóż to są za ludzie?”

26 Ale im dłużej tam siedziałem, tym lepiej się czułem. „To wydaje się być całkiem dobre. Ci ludzie są całkiem w porządku. Oni nie są wariatami”. Nawiązałem rozmowę z niektórymi i widziałem, że to są mili ludzie.

Na tym zgromadzeniu pozostałem aż do wieczora. Potem przenocowałem w polu i wróciłem tam następnego dnia. Opowiadałem o tym w moim życiorysie. Byłem na podium ze stu pięćdziesięciu albo dwustu kaznodziejami, lub może więcej. Oni chcieli, aby każdy powstał i powiedział skąd jest. Powiedziałem: „Ewangelista William Branham, Jeffersonville, baptysta” i usiadłem. Każdy po kolei mówił skąd jest.

27 Spałem całą noc w polu i prasowałem swoje spodnie pomiędzy dwoma siedzeniami forda. Następnego poranka poszedłem na to zebranie w moich marnych, wymiętoszonych spodniach i w koszulce sportowej.

Miałem tylko trzy dolary i musiałem kupić wystarczającą ilość benzyny, aby dojechać do domu. Kupiłem tylko kilka świeżych bułek, ale czułem się całkiem dobrze.

Znalazłem wodociąg, nabrałem sobie wody i było mi bardzo dobrze. Rozmoczyłem je trochę i zjadłem na śniadanie.

Mógłbym jeść razem z nimi, bo oni mieli posiłki dwa razy dziennie, ale nie mogłem dać niczego na ofiarę, a nie chciałem na nich pasożytować.

28 Kiedy tam przybyłem następnego dnia i usiadłem... Tą część tej historii muszę opowiedzieć. Prowadzący ogłosił: „Poszukujemy Williama Branhama, młodego ewangelisty, który wczoraj był tutaj na podium, baptysty. Chcemy, aby dziś wygłosił poranne kazanie”. Widziałem, że ta grupa ludzi mocno przyciąga mnie, baptystę. Dlatego skuliłem się na swoim siedzeniu. Miałem te nędzne, wymięte spodnie i koszulkę sportową, a u nas duchowni wkładali specjalne stroje. Dlatego siedziałem cicho, chociaż ogłaszali to dwa lub trzy razy. Siedziałem koło czarnego brata.

Przyczyna, dla której mieli tę konwencję na północy była ta, że na południu była wtedy segregacja rasowa. Dlatego tam nie mogłoby się to odbyć.

Byłem więc ciekawy, co znaczy to hasło „Tylko Jezus”. Myślałem sobie: „Jak długo jest to Jezus, jest to w porządku. Nie ma więc różnicy, w jaki sposób... jeśli tylko jest to On”.

29 Siedziałem więc przyglądając się im trochę, a oni ogłaszali już dwa lub trzy razy. I ten czarny brat popatrzył na mnie i zapytał: „Czy ty go znasz?” Nastąpił czas ujawnienia. Nie mogłem skłamać temu człowiekowi. Nie chciałem tego.

„Słuchaj bracie. Tak jest, znam go”.

„No to sprowadź go tutaj”.

„Powiem ci coś, bracie. To ja nim jestem. Ale widzisz... popatrz na moje spodnie”.

„Tylko wyjdź tam naprzód!”

„Nie, nie mogę tam iść w takich spodniach”.

„Ci ludzie nie dbają o to, jak jesteś ubrany”.

„Słuchaj, nie mów o tym. Widzisz, jakie mam spodnie i że nie chcę tam wychodzić”.

Tymczasem znowu ogłaszali: „Czy ktoś wie, gdzie znajduje się William Branham?”

On zawołał: „On jest tutaj! On jest tutaj!”

30 O rety! Moja twarz była czerwona. Nie miałem krawata, tylko tą koszulkę sportową z takimi króciutkimi rękawami. Poszedłem więc do przodu z płonącymi uszami. Nigdy nie stałem przed mikrofonem.

Wyszedłem tam więc, aby wygłosić kazanie i obrałem sobie tekst, nigdy tego nie zapomnę: „Bogacz w piekle podniósł oczy swoje i zawołał (krzyczał, płakał)”. Często biorę za temat krótki zwrot, jak na przykład „Pójdźcie, zobaczcie człowieka,” „Czy wierzysz w to?” lub „Wtedy on krzyczał”. I zacząłem mówić: „Tam nie było kwiatów i wtedy on krzyczał. Tam nie było zgromadzeń modlitewnych i wtedy on płakał. Tam nie było dzieci i wtedy on krzyczał. Tam nikt nie śpiewał pieśni i wtedy on płakał”. Potem ja zacząłem płakać.

31 Kiedy to się zakończyło, oni wszyscy otoczyli mnie, chcąc, abym prowadził u nich ewangelizację. I ja myślałem sobie: „Oj, już chyba stałem się świętoszkiem!” Zobaczcie, to byli tacy mili ludzie.

Wyszedłem stamtąd. Podszedł do mnie człowiek w kowbojskich butach i w kowbojskim kapeluszu. Zapytałem: „Kim ty jesteś?”

„Jestem starszym takim i takim z Teksasu”.

Inny osobnik przyszedł w takim kombinezonie jak do gry w golfa i w swetrze, i powiedział: „Jestem duchownym takim i takim z Florydy. Czy przyjechałbyś prowadzić...”.

„To ja czuję się już jak u siebie w domu w tych wygniecionych spodniach i koszulce sportowej. To jest wspaniałe!” pomyślałem.

32 Słyszeliście o tym z mojego życiorysu i dlatego ja przerwę tutaj i opowiem wam coś, czego jeszcze nigdy nie mówiłem. Najpierw chciałbym was zapytać... Ja chciałem to ominąć. Nigdy w życiu nie mówiłem tego jeszcze publicznie. Jeśli przyrzekacie mi, że

będziecie mnie miłować i że będziecie się starali miłować mnie potem tak samo, jak dotychczas, to podnieście swoje ręce. Dobrze. To jest wasze przyrzeczenie. Wezmę was za słowo.

Kiedy siedziałem na tamtym zgromadzeniu, oni śpiewali pieśni i klaskali. Śpiewali tę piękną pieśń: „Wiem, że to była krew, wiem, że to była krew”. Biegali wzdłuż korytarzyków wydając okrzyki i wielbiąc Pana. Gdy tego słuchałem, było mi bardzo dobrze.

33 Oni ciągle powoływali się na teksty z Dziejów Apostolskich 2,4; 2,38; 10,49 i wszystkie te inne. „Ależ to jest biblijne! Nigdy przedtem nie widziałem tego w ten sposób,” myślałem. Moje serce paliło się. Kiedy ich pierwszy raz zobaczyłem, myślałem, że to jest paczka świętoszków, a teraz wydawali mi się aniołami. Bardzo szybko zmieniłem zdanie.

Następnego dnia, gdy Pan dał mi tę wielką okazję usługiwać na ich zgromadzeniach, myślałem sobie: „Pójdę z tymi ludźmi. To musi być coś w tym rodzaju, jak to, co nazywano „wrzeszczącymi metodystami”. Szedłem w moich myślach jeszcze dalej. „Może to jest właśnie to. Jestem tego pewien. Jest w nich coś, co mi się bardzo podoba. Oni są pokorni i łagodni”.

34 Rzecz, której nie mogłem zrozumieć, było mówienie językami. To mnie zainteresowało. Jeden człowiek siedział powiedzmy tutaj, a inny tutaj, i oni byli przywódcami tej grupy. Ten pierwszy wstaje i mówi językami, a ten drugi tłumaczy to i mówi pewne rzeczy o tym zgromadzeniu i tak dalej. „Muszę to rozszyfrować,” myślałem. Potem odwrotnie, najpierw mówił tamten, a następnie znowu ten drugi. Każdy więc na przemian mówił językami i tłumaczył. Pozostali zgromadzeni także mówili, lecz nie wydawało się, że tłumaczenie przychodzi jak w przypadku tych dwóch. Widziałem ich siedzących tuż koło siebie i myślałem: „Och, to muszą być aniołowie!” Podczas gdy tam siedziałem...

Bez względu na to, co to było (wy wiecie), czego nie mogłem zrozumieć, to przychodziło na mnie. Miałem sposób poznania spraw, które Pan chciał mi dać poznać. Rozumiecie? I ja nigdy... To jest powód, dla którego nigdy nie poruszałem tego tematu publicznie. Jeśli rzeczywiście chcę się o czymś przekonać, Pan zwykle mówi mi o tym. Do tego właśnie służy ten dar. Dlatego nie można tylko rzucać tego pomiędzy ludzi. Byłoby to jak rzucanie pereł przed świnię. Jest to święta rzecz i tak nie można z nią postępować. Bóg uczyniłby mnie za to odpowiedzialnym. Na przykład gdy mówię z braćmi i tak dalej, nie próbuję odkryć u brata czegoś złego.

35 Kiedyś siedziałem z pewnym człowiekiem przy stole, on mnie obejmował ramieniem i mówił: „O bracie Branham, miłuję cię”. A ja odczułem, że coś się porusza. Spojrzałem na niego. On mi tego nie powinien był mówić. Wiedziałem, że tak nie jest, ponieważ oto się to pojawiło. On był doskonałym obłudnikiem, jaki tylko może istnieć, a przy tym obejmował mnie swoim ramieniem.

„No dobrze,” powiedziałem i oddaliłem się. Nie chciałem tego o nim wiedzieć. Wolałbym znać go takim, jakim go widziałem, i traktować jako brata. Niech by Bóg troszczył się o resztę. Rozumiecie? Nie chcę wiedzieć tych rzeczy.

I często w tych rzeczach... to nie tutaj w zborze. Siedzę w jakimś pokoju albo w restauracji i Duch Święty mówi mi o rzeczach, które się wydarzą. Tutaj na tym miejscu są ludzie, którzy wiedzą, że to prawda. Siedzę na przykład w domu i mówię: „Uważajcie, za chwilę przyjedzie samochód, a w nim ta i ta osoba. Wprowadźcie ją, bo Pan powiedział, że ona tu przybędzie”. „Gdy pojedziemy ulicą, zdarzy się określona rzecz. Uważajcie na następnym skrzyżowaniu, ponieważ tylko o włos unikniemy zderzenia”. I to powtarza się często, a zawsze to jest niezawodne. Nie można się zbyt w to pograżać, ponieważ... Możecie tego używać, to jest dar od Boga, ale musicie uważać, jak się z tym obchodzicie. Bóg uczyni was za to odpowiedzialnymi.

36 Spójrzcie na Mojżesza. Mojżesz był człowiekiem posłanym przez Boga (czy wierzycie w to?), przeznaczonym, z góry obranym, którego Bóg ustanowił prorokiem. Bóg wysłał go i rozkazał mu: „Przemów do tej skały,” podczas gdy za pierwszym razem należało w nią uderzyć. Teraz powiedział mu: „Idź, przemów do tej skały, a ona wyda wodę”.

Lecz Mojżesz wyszedł w gniewie i uderzył w skałę. Woda nie wypłynęła, więc

uderzył ponownie i rzekł: „Wy buntownicy! Czy mamy dać wam wodę ze skały?”

Czy rozumiecie, co Bóg uczynił? Woda wypłynęła, lecz Bóg powiedział: „Chodź tutaj, Mojżeszu”. Tak się to zakończyło. Należy bardzo uważać, jak się postępuje z Boskimi darami.

Na przykład kaznodzieja, dobry kaznodzieja, przemawiający z mocą, który idzie w świat i głosi tylko po to, aby zbierać ofiary i pieniądze. Bóg pociągnie go za to do odpowiedzialności. Tak jest. Należy uważać, jak postępować z Boskimi darami. Albo jeśli ktoś usiłuje zdobyć wielki prestiż lub sławę dla jakiegoś kościoła lub dla siebie. Wolałbym raczej mieć dwa lub trzy zgromadzenia wieczorowe, a potem iść gdzie indziej, pozostając pokornym i uniżonym. Wy wiecie, o czym myślę. Tak, mój drogi, zawsze pozostawaj w takim miejscu, gdzie Bóg będzie mógł trzymać nad tobą Swoją rękę.

Chodzi teraz o wewnętrzne życie. Pamiętajcie o tym.

37 A więc tamtego dnia pomyślałem: „Pójdę sobie na przechadzkę”. Byłem bardzo zaniepokojony tymi ludźmi i myślałem: „Muszę rozszyfrować tych ludzi”. Szukałem ich na polu po zakończeniu zgromadzenia. Spotkałem jednego z nich i powiedziałem: „Dzień dobry!”

„Dzień dobry. Czy to ty jesteś tym młodym kaznodzieją, który przemawiał dzisiaj? Jak brzmi twoje nazwisko?”

„Branham. A twoje?”

On powiedział mi, jak się nazywa. Myślałem: „Gdybym tylko mógł nawiązać kontakt z jego duchem”. A przy tym nie wiedziałem, co to było. Powiedziałem: „Proszę mi powiedzieć. Wy tutaj macie coś, czego ja nie mam”.

„Czy otrzymałeś Ducha Świętego, od kiedy uwierzyłeś?”

„Jestem baptystą,” powiedziałem.

„Ale czy przyjąłeś Ducha Świętego, od kiedy uwierzyłeś?”

„No, bracie, nie wiem, co masz na myśli. Ja nie otrzymałem tego, co wy wszyscy tutaj. Wiem o tym, ponieważ wy macie coś mocnego...”.

„Czy mówiłeś kiedy językami?”

„Nie, nigdy”.

„To mówię ci, że nie otrzymałeś Ducha Świętego”.

„No, jeśli ja... jeśli od tego zależy przyjście Ducha Świętego, to go nie otrzymałem”.

„Tak jest. Jeśli nie mówiłeś językami, to tego nie przyjąłeś”.

38 Rozmawiając w ten sposób zapytałem: „Dobrze, gdzie to mogę przyjąć?”

„Wejź tam do tego pokoju i zacznij poszukiwać Ducha Świętego”.

Obserwowałem go. On nie wiedział, co robię, ale wiem, że miał trochę dziwne uczucie, ponieważ jego oczy zaczęły stawać się trochę szkliste, kiedy na mnie patrzył. Ale on był rzeczywiście chrześcijaninem. On był bezwzględnie stuprocentowym chrześcijaninem. Naprawdę. Myślałem sobie: „Chwała Panu! Tutaj to jest. Muszę pójść gdzieś do tego ołtarza”.

39 Wyszedłem, rozejrzałem się i pomyślałem: „Odnajdę tego drugiego”. Gdy go znalazłem i zacząłem z nim rozmawiać, powiedziałem: „Dzień dobry”.

„Powiedz, do jakiego kościoła ty należysz? Powiedziano mi, że jesteś baptystą”.

„Tak jest”.

„Ty jeszcze nie przyjąłeś Ducha Świętego, czy tak?”

„No, ja nie wiem”.

„Czy mówiłeś kiedy językami?”

„Nie, nigdy”.

„W takim razie tego nie otrzymałeś”.

„No, wiem, że nie mam tego, co macie wy wszyscy. Wiem o tym. Ale, bracie, ja naprawdę tego pragnę.”

„To dobrze. Tutaj jest basen. Wszystko jest gotowe.

„Zostałem ochrzczony,” powiedziałem, „ale nie przyjąłem tego, co macie wy wszyscy. Macie coś, czego rzeczywiście pragnę”.

„To bardzo dobrze”.

40 Próbowałem go uchwycić. I kiedy w końcu wyczułem jego ducha (to chodzi o tego drugiego człowieka), jeśli kiedykolwiek rozmawiałem z podłym obłudnikiem, to teraz miałem takiego przed sobą. Jego żona była czarnowłosa kobietą, ale on żył z blondynką i miał z nią dwoje dzieci. Pił, przeklinał, chodził po karczmach i wszystko inne, a jednak był tutaj, mówił językami i prorokował.

Wtedy powiedziałem: „Panie, przebac mi”. Pojechałem do domu. Tak jest. Myślałem sobie: „Będę musiał... Nie mogę tego zrozumieć. Wygląda, jak gdyby ten błogosławiony Duch Święty zstępował na tego obłudnika. To przecież niemożliwe. Wykluczone!”

41 W ciągu długiego okresu, jaki potem nastąpił, studiowałem i płakałem. Wydawało mi się, że gdybym mógł pójść z nimi, odkryłbym może, na czym to wszystko polega. Tutaj jest jeden, prawdziwy chrześcijanin, a drugi, prawdziwy obłudnik. Myślałem wtedy: „Co to ma znaczyć?” Mówiłem: „O Boże, być może jest ze mną coś nie w porządku?” Będąc fundamentalistą, powiedziałem sobie: „To powinno być gdzieś tutaj w Biblii. Musi tak być”.

Dla mnie wszystko, co funkcjonuje, musi wychodzić z tej oto Biblii, w przeciwnym razie jest to niewłaściwe. Musi to pochodzić stąd. Musi to zostać potwierdzone przez Biblię, i to nie tylko jakieś jedno miejsce, lecz musi to wynikać z całości Biblii. Wtedy muszę w to wierzyć. To musi zająć się i wiązać z każdym miejscem Pisma, w przeciwnym razie nie wierzę w to. Paweł powiedział: „Jeśli by nawet anioł z nieba głosił wam inną ewangelię, niech będzie przeklęty”. Dlatego wierzę Biblii.

Powiedziałem jednak: „Nic takiego nie mogę znaleźć w Biblii”.

42 W dwa lata później, po utracie żony i po tym wszystkim, udałem się do Green's Mill, gdzie miałem moje małe schronisko, aby się modlić. Byłem tam w mojej grocie przez dwa dni. Wychodziłem, aby trochę odetchnąć świeżym powietrzem. Kiedy stamtąd wyszedłem, moja Biblia leżała tam na końcu belki zaraz koło wejścia. Pewne stare drzewo z rozwidlonymi gałęziami leżało tam zwalone. Siadywałem okrakiem na tej belce i leżałem tam w nocy, spoglądając na niebo, z rękami złożonymi w taki sposób. Modliłem się i czasem zasypiałem w pozycji leżącej wprost na tej belce. Byłem tam na górze przez kilka dni, nie jedząc ani nie pijąc, tylko modląc się. Wychodziłem na zewnątrz tej groty, aby zaczerpnąć trochę świeżego powietrza. W środku było chłodno i wilgotno.

43 Wyszedłem więc na zewnątrz, a tam leżała moja Biblia, gdzie położyłem ją poprzedniego dnia, otwarta na 6 rozdziale Listu do Hebrajczyków. Zacząłem czytać: „Dlatego pominąwszy... zwróćmy się ku rzeczom wyższym, nie powracając ponownie do podstaw nauki o odwróceniu się od martwych uczynków i o wierze w Boga” i tak dalej. „Jest bowiem rzeczą niemożliwą, żeby tych, którzy raz zostali oświeceni i zakosztowali daru niebiańskiego i powołania” i tak dalej. Dalej jest powiedziane: „Albowiem ziemia, która piła deszcz często na nią spadający i rodzi rośliny użyteczne... lecz ta, która wydaje ciernie i osty, jest bezwartościowa i bliska przekleństwa, a kresem jej spalenie”.

Coś zaszumiało: „Huuuuszszzsz!”

Pomyślałem: „Tutaj to jest. Będę teraz słuchał, cokolwiek... On mnie zbudził, On da mi teraz widzenie”. Czekałem więc na końcu tej belki i czekałem. Wstałem i zacząłem się przechadzać tam i z powrotem, w górę i w dół. Wróciłem, ale nic się nie działo. Wszedłem z powrotem do mojej groty, lecz nic się nie stało. Stałem tam i myślałem: „Co to ma znaczyć?”

44 Podeszedłem znowu do mojej Biblii i to przyszło na mnie znowu. Podniosłem ją i pomyślałem: „Co tu jest, co On chce mi pokazać?” Ponownie czytałem o odwróceniu się od martwych uczynków i o wierze, i tak dalej, aż do miejsca, gdzie jest napisane: „Ziemia, która piła deszcz często na nią spadający i rodzi rośliny użyteczne... lecz ta, która wydaje ciernie i osty, jest bezwartościowa i bliska przekleństwa, a kresem jej spalenie”. O, jak to mną wstrząsnęło!

Myślałem: „Panie, czy dajesz mi widzenie dotyczące...”. Byłem tam, aby prosić Go o

coś innego.

Potem nagle widziałem przed sobą obracający się świat, cały zabronowany pod zasiew. I oto przechodził człowiek ubrany w biel, z głową podniesioną do góry, siejący nasienie. Kiedy on przeszedł i skrył się za wzniesieniem, przyszedł za nim inny człowiek, ubrany na czarno, z głową spuszczoną w dół, również siejący. I kiedy wzeszło dobre nasienie, okazało się, że była to pszenica, gdy zaś wzeszło złe nasienie, były to chwasty.

45 Potem na ziemię przysłała wielka susza i pszenica opuściła głowę, ginąc z pragnienia, oczekując wody. Widziałem wiele ludzi podnoszących ręce w górę i modlących się do Boga o deszcz. Potem widziałem też chwasty, także ze spuszczonej głową, spragnione wody. Następnie grube chmury pokryły niebo i spadł ulewny deszcz. Kiedy to się stało, zwiędła pszenica szybko wyprostowała się. A małe chwasty tuż obok niej wyprostowały się również.

Pomyślałem: „Co to ma znaczyć?”

Potem dotarło to do mnie. Przecież to jest tak. Ten sam deszcz, który daje wzrost pszenicy, daje też wzrost chwastom. Ten sam Duch Święty może spaść na grupę ludzi i być błogosławieństwem dla obłudnika tak samo jak i dla innych. Jezus powiedział: „Po ich owocach poznacie ich”. Nie po tym, że wznoszą okrzyki i radują się, lecz „po ich owocach poznacie ich”.

Powiedziałem: „To jest to! Już zrozumiałem, Panie. To jest rzeczywiście prawdą”. Ten człowiek... Można mieć dary nie znając Boga.

46 Dlatego potem stałem się zbyt krytyczny względem mówienia językami. Ale po pewnym czasie, pewnego dnia, jakże mi to Bóg potwierdził!

Chrzciłem moich pierwszych nawróconych w rzece Ohio, a kiedy miałem ochrzcić siedemnastą osobę, powiedziałem: „Ojczy, tak jak ja chrzczę go wodą, Ty ochrzcij go Duchem Świętym”. Zacząłem zanurzać go do wody.

I właśnie wtedy z nieba spuścił się wir powietrza i pojawiło się to światło, świecąc w dół. Setki i setki ludzi było na brzegu o godzinie drugiej po południu w czerwcu. Zawisnęło to dokładnie nad miejscem, gdzie się znajdowałem. Z tego odezwał się głos i powiedział: „Jak Jan Chrzciciel został wysłany jako zwiastun pierwszego przyjścia Chrystusa, tak ty otrzymałeś... masz poselstwo, które spowoduje zwiastowanie drugiego przyjścia Chrystusa”. To mnie przestraszyło śmiertelnie.

47 Dużo ludzi z miasta było obecnych, robotnicy odlewni i wszyscy, aptekarz i wszyscy inni na brzegu. Tego popołudnia musiałem ochrzcić od dwóch do trzech setek osób. Kiedy pomogli mi wyjść, wyciągnęli mnie z wody, diakoni i tak dalej, pytali mnie: „Co oznaczało to światło?”

Duża grupa czarnych ludzi ze zboru baptystycznego Gilead Age i ze zboru Lone Star, wielu z nich było obecnych i kiedy to zobaczyli, zaczęli krzyczeć, niektóre osoby zemdlały.

48 Pewną dziewczynę, która siedziała tam w łódce, próbowałem nakłonić do tego, aby się oddaliła. Była w stroju kąpielowym, nauczycielka szkółki niedzielnej w pewnym kościele. Powiedziałem: „Czy nie mogłabyś wyjść, Margie?”

„Billy, ja nie mam obowiązku stąd odchodzić”.

„Słusznie, nie masz obowiązku, ale ja na twoim miejscu okazałbym szacunek dla Ewangelii i opuściłbym miejsce, gdzie odbywa się chrzest”.

„Nie mam obowiązku”.

Ona siedziała tam, kiedy chrzciliem, parszając i śmiejąc się, ponieważ nie wierzyła w chrzest, ale kiedy anioł Pański zstąpił, upadła w łódce na twarz. Dzisiaj ta dziewczyna jest w domu obłąkanych. Nie możecie igrać z Bogiem. Rozumiecie? Była to piękna dziewczyna. Później zaczęła pić i raz ktoś uderzył ją w twarz butelką od piwa i pociął jej całą twarz. Och, teraz wygląda okropnie! A stało się to właśnie tam.

49 Potem w ciągu całego życia widziałem to, widziałem do działania, widziałem te widzenia, jak te wydarzenia będą przebiegać. Potem, trochę później, to bardzo mnie dręczyło, gdyż wszyscy mówili mi, że to jest złe. Dlatego wybrałem się ponownie do mojej starej pustelni w górach, gdzie zawsze walczyłem w modlitwach. Ale bez względu na to, jak bardzo się modliłem, aby to na mnie nie przychodziło, przychodziło to nadal.

Byłem gajowym w stanie Indiana. Przyszedłem raz do domu, a tam siedział pewien człowiek, brat mojego pianisty zborowego. On zapytał: „Billy, czy pojechałbyś ze mną dzisiaj po południu do Madison?”

„Nie mogę muszę pójść do lasu”.

Krzątałem się wokół domu przygotowując pas z nabojami i inne rzeczy, zakasując rękawy. Mieszkaliśmy w małym dwupokojowym domu i ja chciałem się umyć przed jedzeniem. Umyłem się i przechodziłem wzdłuż domu pod dużym klonem, kiedy nagle rozległo się „huuuszszz!” Omal nie zemdlałem. Rozejrzałem się i wiedziałem, że to przyszło znowu. Usiadłem na schodku, a on wyskoczył z samochodu, podbiegł do mnie i zapytał: „Billy, czy ty mdlejesz?”

„Nie”.

„Co się z tobą dzieje, Billy?”

„Nie wiem. Nie martw się bracie. Wszystko w porządku. Dziękuję ci”.

Wyszła moja żona i przyniosła mi dzbanek wody. Powiedziała: „Co się dzieje, mój drogi?”

„Nic kochanie”.

„Chodź, obiad już gotowy”. Otoczyła mnie ramieniem i próbowała wprowadzić mnie do środka.

50 „Moja droga, chcę ci coś powiedzieć. Zadzwoń i powiedz, że dzisiaj po południu mnie nie będzie. Meda, kochanie, wiem w moim sercu, że miłuję Jezusa Chrystusa. Wiem, że przeszedłem ze śmierci do życia. Ale nie chcę, by diabeł miał ze mną cokolwiek wspólnego. Nie mogę już dłużej tak tego zostawiać. Jestem więźniem. Zawsze, kiedy to się dzieje i przychodzą te widzenia i tym podobne rzeczy, cokolwiek to jest (to mi się zdarzało, ale nie wiedziałem, że to są widzenia, nie nazywałem tego widzeniami), te jak gdyby transy, nie wiem, co to jest. Nie chcę, moja droga, igrać sobie z tymi sprawami. Wszyscy mówią mi, że to jest diabeł. A ja miłuję Pana Jezusa”.

„Och, Billy, nie powinieneś słuchać tego, co mówią ludzie”.

51 „Ale popatrz, kochanie, na innych kaznodziejów. Ja tego nie chcę. Idę na swoje miejsce w lesie. Masz tutaj piętnaście dolarów, opiekuj się Billym”. Billy był wtedy małym, wątłym chłopcem. „Za to ty i Billy będziecie mogli żyć jakiś czas. Zadzwoń do nich i powiedz, że będę może z powrotem jutro, ale możliwe i to, że nie wrócę wcale. Jeśli nie wrócę w przeciągu pięciu dni, to niech zatrudnią na moim miejscu kogo innego. Meda, nie wrócę z lasu, dopóki Bóg nie przyrzeknie mi, że odejmie ode mnie tą rzecz i nie pozwoli, by jeszcze kiedyś to się zdarzyło”. Wyobraźcie sobie tę nieświadomość, w jakiej człowiek może być!

52 Wyszedłem tam na górę w ten wieczór i wszedłem do tej małej starej budki. Było już późno, a następnego dnia miałem zamiar pójść dalej przez górkę w głąb lasów do mojego obozowiska. Myślę, że nawet zawodowi detektywi nie odnaleźliby mnie tam. Byłem więc w tej małej chatce i modliłem się przez całe popołudnie, dopóki nie ściemniło się. Modliłem się i czytałem Biblię w miejscu, gdzie jest powiedziane, że „duchy proroków są poddane prorokom”. Nie mogłem tego zrozumieć. W tej starej chatce zapadła ciemność.

Gdy byłem chłopcem, przychodziłem tam łowić ryby i zostawałem całą noc. Zastawiałem pułapkę, a od niej prowadziła linka do środka. Była to mała waląca się chatka, gdzie przesiadywałem. Chadzałem tam przez szereg lat. Wcześniej zapewne ktoś ją wynajmował, zanim tak bardzo uległa zniszczeniu. Trwałem tam w oczekiwaniu. Przemijała pierwsza, druga, trzecia godzina nocy. Przechadzałem się po podłodze tam i z powrotem. Siadałem na małym taborecie... nie był to taboret, tylko skrzynka po jakimś towarze.

53 Usiadłem i myślałem: „O Boże, dlaczego mi to czynisz? Ty wiesz, Ojcze, że Cię miłuję. Wiesz, że Cię miłuję. Nie chcę być opętany przez diabła. Nie chcę, aby te rzeczy mi się działy. Boże, proszę, spraw, by już więcej się to nie zdarzyło”.

Mówiłem: „Miłuję Cię. Nie chcę iść do piekła. Co za pożytek z tego, że głoszę Słowo Boże i pracuję, i podejmuję wysiłki, jeśli jestem w błędzie? I nie tylko sam idę do piekła, ale wprowadzam też w błąd tysiące innych”. W tamtym czasie były to raczej setki

innych. Miałem już wielką usługę. Powiedziałem: „Nie chcę, by jeszcze kiedy się to powtórzyło”.

54 Usiadłem na tym małym taborecie. Siedziałem mniej więcej w tej pozycji, właśnie tak. I nagle zobaczyłem w kącie pomieszczenia migoczące światło. Myślałem, że ktoś przychodzi z latarką. Rozejrzałem się i to było tuż przede mną. Na podłodze widoczne były stare drewniane deski. To znajdowało się tuż przede mną. W kącie stał mały bębnowy piecyk z oderwaną górną częścią. Tuż w pobliżu było na podłodze światło i ja myślałem: „Skąd to pochodzi? To nie może być...”.

Rozejrzałem się, a to było tutaj nade mną, to samo światło tuż nade mną, wiszące w ten sposób. Krążyło to dookoła jak ogień, koloru jakby szmaragdowego, a wprost nad tym słychać było: „Huuszsz, huuszsz, huuszsz!” Patrzyłem na to i myślałem: „Co to jest?” To mnie przestraszyło.

55 Usłyszałem, że ktoś przychodzi [Brat Branham naśladuje czyjeś kroki - wyd.] idąc normalnie, tylko boso. Zobaczyłem stopę przychodzącego człowieka. W całym pokoju było ciemno oprócz miejsca, gdzie świeciło to światło. I tam zobaczyłem stopę ludzką. Kiedy on wszedł do pokoju i zbliżył się... Był to człowiek wyglądający na mającego około stu kilogramów wagi. Ręce miał złożone w taki oto sposób. Otóż ja widziałem to w postaci wirującego wiatru, słyszałem to mówiące do mnie i widziałem to w postaci światła, ale teraz po raz pierwszy widziałem tego obraz. Zbliżyło się to do mnie na bardzo małą odległość.

Mówię wam szczerze, drodzy przyjaciele, myślałem, że serce wypowie mi służbę. Wzyjcie się w tę sytuację, to poczujecie się tak samo. Być może jesteście już dłużej na tej drodze niż ja, być może jesteście dłużej chrześcijanami, ale to sprawia, że czujecie się w ten sposób. Po setkach i setkach nawiedzeń to wciąż paraliżuje mnie, kiedy on się zbliża. Czasem mnie to nawet... prawie zupełnie tracę przytomność. Wiele razy schodzę z podium całkowicie osłabiony. Gdybym pozostał zbyt długo, wyczerpałbym się zupełnie. Czasem obwożę mnie godzinami, a ja nawet nie wiem, gdzie byłem. Nie potrafię tego wyjaśnić. Czytajcie Biblię i ona wam wyjaśni, co to jest. Pismo Święte tak mówi.

56 Siedziałem tam więc i patrzyłem na niego. Rękę podniosłem do góry w ten sposób. On patrzył wprost na mnie bardzo przyjaźnie. Miał bardzo głęboki głos i powiedział: „Nie bój się! Zostałem wysłany od obecności wszechmocnego Boga”. Gdy przemówił, rozpoznałem ten głos, który przemawiał do mnie, gdy byłem w wieku dwóch lat i potem przez cały czas. Wiedziałem, że to on.

Słuchajcie tego. Posłuchajcie tej rozmowy. Opowiedziałem to jak najdokładniej potrafię, w miarę możliwości słowo w słowo, na ile jestem w stanie to pamiętać.

Patrzyłem na niego, a on powiedział bardzo spokojnie: „Nie bój się! Zostałem wysłany od obecności wszechmocnego Boga, aby ci powiedzieć, że twoje szczególne urodzenie...”. Wy wiecie, jak wyglądało moje urodzenie. To samo światło zawisnęło nade mną, kiedy się urodziłem. On powiedział więc: „Twoje szczególne urodzenie i nie zrozumiane życie miało wskazać na to, że wyjdiesz na cały świat i będziesz modlić się za chorych ludzi”. On powiedział: „I bez względu na to, jakie będą ich choroby...”. On wymienił (Bóg, który jest moim sędzią, wie, że on wymienił) „raka”. Powiedział: „Jeśli osiągniesz to, że ludzie ci uwierzą, i będziesz szczery w swoich modlitwach, nic nie będzie mogło ostać się przed twoimi modlitwami, ani nawet rak”. Rozumiecie: „Jeśli spowodujesz, że ludzie ci uwierzą”.

57 Widziałem, że on nie jest moim wrogiem, lecz moim przyjacielem. Kiedy przyszedł w ten sposób do mnie, nie wiedziałem, czy umieram, czy co się dzieje. Cóż ja wiedziałem o uzdrowieniach i tym podobnych rzeczach, o tych darach? Powiedziałem: „Panie, jestem biednym człowiekiem. Jestem wśród swoich ludzi. Żyję pomiędzy swoimi, którzy są ubodzy. Jestem niewykształcony. Nie będę do tego zdolny. Oni nie rozumieją mnie. Oni nie będą mnie słuchać”.

On powiedział: „Jak prorok Mojżesz otrzymał dwa dary,” dwa znaki raczej, „tak i ty otrzymujesz dwa dary dla uwierzytelnienia swojej usługi. Jednym z nich będzie to, że jak ujmiesz za rękę tę osobę, za którą się modlisz, trzymając swoją lewą ręką jej prawą rękę, to stojąc spokojnie odczujesz fizyczne oddziaływanie na swoim ciele. Wtedy módl się. Jeśli to ustąpi, to dana choroba odeszła od tego człowieka. Jeśli to nie ustąpi, prosz tylko o błogostawieństwo i odchodź”.

„Panie, boję się, że oni mnie nie przyjmą,” powiedziałem.

58 „A drugą rzeczą będzie, jeśli nie posłuchają tego pierwszego, to posłuchają tego drugiego. Stanie się, że będziesz znał tajemnice ich serca. To sprawi, że będą słuchać”.

„Panie, otóż właśnie z tego powodu tutaj dziś jestem. Moi duchowni mówili mi, że te rzeczy, które na mnie przychodzą, są niezdrowe”.

„Urodziłeś się na ten świat w tym celu”. (Widzicie, „dary i powołanie są nieodwołalne”.)

„Urodziłeś się na ten świat w tym celu”. „Otóż, Panie, moi duchowni powiedzieli mi, że to jest zły duch. Dlatego właśnie ja tutaj się modłę”.

A oto co on mi powiedział. On odniósł to do pierwszego przyjścia Pana Jezusa.

59 Było rzeczą dziwną, przyjaciele... Zatrzymam się na chwilę w tym miejscu i cofnę się wstecz. Najbardziej niepokoiło mnie właśnie to, że za każdym razem, kiedy spotkałem wróżkę, one rozpoznawały, że coś się dzieje. I to mnie nieomal zabijało.

Na przykład pewnego dnia szedłem z moimi kuzynami przez teren, gdzie odbywał się festyn. Byliśmy chłopcami i przechodziliśmy tamtędy. Tam w jednym z tych namiotów siedziała wróżka, pięknie wyglądająca młoda kobieta. Kiedy przechodziliśmy, zawołała: „Hej, ty, chodź no tu na chwileczkę!” Wszyscy trzej obejrzelismy się. Ona powiedziała: „Ty w tym pasiastym swetrze”. (To byłem właśnie ja).

„Co, proszę pani?” Myślałem, że może chce, abym przyniósł jej coca-colę lub coś tego rodzaju. To była młoda kobieta w wieku dwudziestu kilku lat. Powiedziałem więc: „Co mogę dla pani zrobić?”

„Czy wiesz, że jest światło, które idzie za tobą? Ty urodziłeś się pod pewnym określonym znakiem,” powiedziała.

„Co to ma znaczyć?”

„Urodziłeś się pod szczególnym znakiem. Idzie za tobą światło. Urodziłeś się dla Bożego powołania”.

„Idźże stąd, kobieto!”

Odszedłem, ponieważ matka mówiła mi zawsze, że te rzeczy są od diabła. Ona miała rację. Dlatego to mnie niepokoiło.

60 Pewnego dnia, gdy byłem gajowym, jechałem autobusem. Wsiadłem do autobusu, a za mną stał marynarz. Udawałem się tym autobusem do kompleksu leśnego Henryville. Miałem jakieś dziwne uczucie. Zawsze zdawało mi się, że jestem przedmiotem zainteresowania duchów. Rozejrzałem się i zauważyłem grubą kobietę, ładnie ubraną, zajmującą miejsce siedzące. Powiedziała: „Dzień dobry”.

„Dzień dobry”. Myślałem, że to tylko gadatliwa kobieta, więc...

„Chciałabym z tobą rozmawiać przez chwilę”.

„Co proszę pani?” Odwróciłem się.

„Czy wiesz, że urodziłeś się pod pewnym znakiem?”

„Znowu jedna z tych zabawnych kobiet,” pomyślałem. Nie powiedziałem więc ani słowa, tylko wyglądałem przez okno.

„Czy mogę z tobą przez chwilę rozmawiać?” Nie zwracałem na nią uwagi. Ona powiedziała: „Nie zachowuj się tak”. 171 Dalej patrzyłem przed siebie, lecz myślałem: to nie jest grzeczne.

„Chętnie porozmawiałabym z tobą”.

61 W dalszym ciągu patrzyłem przed siebie i nie zwracałem na nią uwagi. Mówiłem sobie: zobaczę, czy będzie gadać znowu to samo, co wszystkie inne. Pomyślałem: Retę! To mnie przerażało, ponieważ nie cierpialem tego. Odwróciłem się.

„Może będzie lepiej, jak się przedstawię. Jestem astrologiem”.

„Przypuszczałem, że pani jest czymś takim”.

„Jestem w drodze do Chicago, do mojego syna, który jest kaznodzieją baptystycznym”.

„Rozumiem”.

„Czy ktoś mówił ci już kiedy, że jesteś urodzony pod pewnym znakiem?”

„Nie, proszę pani”. Skłamałem, bo chciałem wiedzieć, co ona na to powie. „Nie, proszę pani”.

„Kaznodzieje nigdy ci nie mówili?”

„Nie mam nic wspólnego z kaznodziejami”.

„Aha. Jeśli powiem ci dokładnie, kiedy się urodziłeś, czy uwierzysz mi?”

„Nie, proszę pani”.

„Mogę ci powiedzieć, kiedy się urodziłeś”.

„Nie wierzę w to”.

„Urodziłeś się szóstego kwietnia roku 1909, o godzinie piątej rano”.

„To prawda. Skąd pani o tym wie? Proszę powiedzieć temu marynarzowi, kiedy się urodził”.

„Tego nie potrafię”.

„Dlaczego? Jak pani się o tym dowiedziała?”

62 „Zobacz”. Zaczęła teraz mówić o astrologii. „Co pewien okres czasu... Czy pamiętasz tę gwiazdę, która prowadziła mędrców do Jezusa Chrystusa?”

Chciałem ją wprowadzić w błąd więc powiedziałem: „Nie wiem nic o religii”.

„Czy słyszałeś o mędrkach, którzy przyszli, aby zobaczyć Jezusa?”

„Tak”.

„A kim byli ci mędracy?”

„Och, to byli po prostu mądrzy ludzie, to wszystko, co wiem”.

„Czy wiesz, co to są mędracy? To są astrologowie, tak samo jak ja, badacze gwiazd. Zanim Bóg coś zrobi na ziemi, On zawsze obwieszcza to najpierw na niebie, potem dopiero na ziemi”.

„Nie wiem”.

63 Ona wymieniła dwie czy trzy gwiazdy, jak Mars, Jowisz i Wenus. To nie były te, ale powiedziała: „Ich orbity skrzyżowały się i połączyły... I ci trzej mędracy szli, aby spotkać Pana Jezusa, a jeden był z rodu Chama, drugi z rodu Sema, a trzeci z rodu Jafeta. Kiedy oni spotkali się w Betlehem, te trzy gwiazdy... Każda osoba na ziemi ma coś wspólnego z gwiazdami. Zapytaj tego marynarza, czy przyptywy i odpływy nie są spowodowane przez ruchy księżyca i planet”.

„Nie muszę go o to pytać, wiem o tym”.

„Także nasze urodzenie ma coś wspólnego z gwiazdami”.

„Tego to ja nie wiem”.

64 „Otóż ci trzej mędracy, kiedy te trzy gwiazdy... oni przyszli z różnych kierunków i spotkali się w Betlehem. Oni pochodzili od tych trzech synów Noego: Sema, Chama i Jafeta. Oni powiedzieli, że wybadali z gwiazd... potem przyszli i oddali hołd Panu Jezusowi Chrystusowi. Kiedy odchodzili, złożyli Mu dary”.

„Jezus powiedział,” mówiła dalej, „że kiedy ta Ewangelia zostanie ogłoszona całemu światu (potomkom Sema, Chama i Jafeta), wtedy On przyjdzie znowu. Otóż te planety rozeszły się. Od tego czasu one nie spotkały się nigdy. Ale zawsze po pewnej liczbie stuleci ich orbity krzyżują się”. (Jeśli jest tu jaki astronom, to będzie wiedział, o czym ona mówiła. Ja nie wiem). „One skrzyżowały się w ten sposób dla upamiętnienia tego największego daru, jaki kiedykolwiek ludzkość otrzymała, kiedy Bóg dał Swojego Syna. Kiedy te planety skrzyżują się ponownie,” powiedziała, „On ześle na ziemię następny dar. Ty urodziłeś się na skrzyżowaniu tego czasu. To jest przyczyna, dla której ja to wiem”.

„Proszę pani, po pierwsze, nie wierzę w to wcale. Nie jestem religijny i nie chcę już nic więcej o tym słyszeć”. Poszedłem precz. Odciąłem się od niej bardzo zdecydowanie.

Wysiadłem.

65 I bez przerwy, kiedykolwiek natknąłem się na kogoś z nich, zawsze było tak samo. Myślałem sobie: „Dlaczego te demony to robią?”

Poza tym byli kaznodzieje, którzy mówili: „To jest diabeł! To jest diabeł!” Spowodowali, że w to uwierzyłem.

I tamtej nocy w lesie, kiedy on poruszył te sprawy, zapytałem go: „Dlaczego wszystkie te media i tym podobni, i ludzie opętani przez diabła ciągle mówią mi o tym? I dlaczego duchowni, moi bracia, mówią mi, że jest to od złego ducha?”

Otóż słuchajcie, co on powiedział, ten, który zawisł tam na tym zdjęciu. On powiedział: „Jak było wtedy, tak jest teraz”. Zaczął mi przypominać. „Gdy rozpoczęło się usługiwanie Pana Jezusa Chrystusa, duchowni mówili, że On jest Belzebubem, diabłem, natomiast demony mówiły, że On jest Synem Bożym, świętym Izraelskim. Spójrz na Pawła i Barnabę, kiedy głosili Słowo Boże. Kaznodzieje mówili: ‚Ci ludzie wywracają cały świat, oni są źli, oni... to jest diabeł.‘ A ta mała wróżka na ulicy rozpoznała, że Paweł i Barnaba są ludźmi Bożymi. Powiedziała: ‚To są mężowie Boży, którzy opowiadają nam drogę życia.‘ Czy nie tak? Spirytyści i wróżbiarze, ludzie posiadli przez demony!”

66 Ale my jesteśmy tak zakwaszeni w teologii, że nic nie wiemy o Duchu Świętym. Mam nadzieję, że będziecie mnie miłować po tym, co powiedziałem. Ale tak właśnie jest. Pięćdziesiątnicę mam także na myśli. Tak jest. Samo wznoszenie okrzyków i tańczenie w kółko nie znaczy, że wiecie cokolwiek o Duchu.

Chodzi o osobistą łączność, twarzą w twarz. Oto czego wam potrzeba. To jest ten rodzaj kościoła, jaki Bóg tworzy. O tak, kiedy oni połączą się razem w jedno i mocy, w Duchu!

I on powoływał się na to. On mówił mi, dlaczego duchowieństwo nie zrozumiało tego, i zapewnił mnie, że duchowieństwo musiało to źle zrozumieć. A kiedy on powiedział mi o tym wszystko i jak Jezus...

67 Powiedziałem: „Co wobec tego z tymi sprawami, które mi się zdarzały?”

„To będzie się pomnażać i potęgować coraz bardziej,” powiedział. I on mówił mi o tym, w jaki sposób działał Jezus, jak przyszedł wyposażony mocą, tak iż wiedział z góry o rzeczach, które nastąpią, i mógł powiedzieć kobiecie przy studni. Zapewniał, że nie jest uzdrowicielem, lecz czyni tylko te rzeczy, które pokazuje Mu Ojciec.

„To jakiego rodzaju był to duch?” zapytałem.

„To był Duch Święty,” odpowiedział.

Potem stało się coś wewnątrz we mnie, tak że upewniłem się, iż właśnie to, od czego odwracałem się, było tą rzeczą, dla której Bóg mnie posłał. Przekonałem się, że tak jak faryzeusze w tych dawnych czasach, także i mnie błędnie wykładano Pisma. Dlatego od tego czasu przyjąłem za moje własne takie wyjaśnienie tego, jak Duch Święty powiedział.

„Pójdę,” powiedziałem do niego.

„Ja będę z tobą,” odpowiedział.

68 Ten anioł wkroczył ponownie w to światło, które zaczęło krążyć w koło i w koło, w koło i w koło, w koło i w koło. Jego nogi weszły w to światło i on opuścił ten budynek.

Poszedłem do domu jak nowa osoba.

Udałem się do zboru i powiedziałem o tym ludziom. Było to w niedzielę wieczorem.

A w środę wieczorem sprowadzono tam kobietę, która była pielęgniarką w szpitalu, umierającą na raka, nic jak tylko cień człowieka. Kiedy podchodziłem, aby ją chwycić, przyszło widzenie, w którym ona ponownie pielęgnowała chorych. I ona jest w Louisville na tej liście ludzi „zmarłych od wielu lat”. A ona jest teraz w Jeffersonville i już przez szereg lat pracuje jako pielęgniarka. Spojrzałem na nią i miałem to widzenie. Odwróciłem się, nie wiedząc prawie, co robić. Zadrżałem, kiedy ją tam przynieśli i położyli. Dookoła stały pielęgniarki ze sprzętem i ona leżała tam, a jej twarz była cała zapadnięta i oczy gdzieś w głębi oczodołów.

69 Margie Morgan. Jeśli chcecie do niej napisać, oto jej adres: 411 Knobloch Avenue, Jeffersonville, Indiana. Możecie też pisać do szpitala Terenowego Clarka, Jeffersonville,

Indiana. Niech ona złoży wam swoje świadectwo.

Patrzyłem na nią, a to był pierwszy przypadek, przy którym przyszło to widzenie. Zobaczyłem ją znowu przy pracy pielęgniarki, krzątającą się, silną i zdrową. Powiedziałem: „Tak mówi Pan: Będziesz żyła i nie umrzesz!”

Jej mąż, człowiek na wysokim stanowisku w sprawach tego świata, patrzył na mnie. Powiedziałem mu: „Proszę się nie obawiać. Żona będzie żyć”.

On wywołał mnie na zewnątrz, wezwał dwóch czy trzech lekarzy i zapytał: „Czy ty ich znasz?”

„Tak”.

„Ja przecież z nim grałem w golfa. On powiedział, że rak tak owinał się wokół jej jelit, że nie można nawet przepłukiwać ich lewatywą”.

„Ja nie dbam o to, w jakim stanie ona jest. Coś się stało. Miałem widzenie. A ten człowiek powiedział mi, że cokolwiek zobaczę, mam wypowiedzieć i to się stanie. On tak powiedział i ja w to wierzę”.

Chwała Bogu! Kilka dni potem ona już krzątała się, robiła pranie. Teraz waży około siedemdziesiąt pięć kilogramów i cieszy się doskonałym zdrowiem.

70 Potem, gdy to przyjąłem, zaczęło się to rozpowszechniać. Później zadzwonił do mnie Robert Daugherty. I to poszło, poprzez Teksas, na cały świat.

A pewnego wieczora, może cztery albo pięć razy... (Nie rozumiałem mówienia językami i tak dalej. Wierzyłem w chrzest Duchem Świętym, wierzyłem, że ludzie mogą mówić językami). A pewnego wieczora, kiedy szedłem przez katedrę w San Antonio w Teksasie, gdy wychodziłem naprzód, pewien człowiek, który tam siedział, zaczął mówić językami tak szybko, jakby z karabinu maszynowego. Daleko w głębi sali powstał ktoś inny i powiedział: „Tak mówi Pan! Ten człowiek, który wychodzi na kazalnicę, wykonuje usługę, ustanowioną przez wszechmocnego Boga. I jak Jan Chrzciel został wysłany jako zwiastun pierwszego przyjścia Jezusa Chrystusa, tak on posiada poselstwo, które spowoduje powtórne przyjście Pana Jezusa Chrystusa”.

Przycisnęło mnie to do ziemi. Zapytałem: „Czy znasz tego człowieka?”

„Nie”.

„A ty, czy znasz tamtego?”

„Nie”.

„A czy znasz mnie?”

„Nie”.

„Co tu robisz?”

„Czytałem o tym w gazecie”. Zazwyczaj... To był pierwszy wieczór tych spotkań. Spojrzałem na tego drugiego i zapytałem: „Jak się tu dostałeś?”

„Niektórzy z moich znajomych powiedzieli mi, że tu będzie ‚Boski uzdrowiciel’ i dlatego przyszedłem”.

„Czy wy się znacie?”

„Nie”.

71 Jakie to dziwne! Widziałem tam, że ta sama moc Ducha Świętego... a tymczasem kiedyś dawniej myślałem, że to jest niewłaściwe i wiedziałem, że... Ten sam anioł Boży był w kontakcie z tymi ludźmi, którzy mieli te rzeczy. Chociaż oni mieli w tym wiele fałszywego i dużo zamieszania i Babilon, to jednak był tam także artykuł prawdziwy. Widziałem, że to była prawda.

Upływały lata, a na tych zgromadzeniach ludzie byli świadkami tych widzeń i tak dalej.

72 Pewnego razu fotograf uchwycił to na zdjęciu, kiedy stałem tam gdzieś w Arkansas. Myślę, że było to na zgromadzeniu podobnym do tego tutaj, w podobnej sali. Stałem i próbowałem to wyjaśnić. Ludzie wiedzieli o tym. Siedzieli i słuchali. Byli tam metodyści, baptyści, prezbiterianie i inni. Potem spojrzałem przypadkiem w stronę drzwi i oto przychodziło to z szumem: „Huuszsz, huuszsz!”

„Nie trzeba mi już więcej mówić, gdy oto to teraz przychodzi,” powiedziałem. To zbliżyło się i ludzie zaczęli krzyżeć. Przyszło to do miejsca, gdzie się znajdowałem i tam się to zatrzymało.

Właśnie kiedy to miało się zatrzymać, pewien kaznodzieja wybiegł i powiedział: „Jest! Widzę to!” I to poraziło go całkowitą ślepotą. Zataczając się szedł z powrotem. Możecie zobaczyć jego zdjęcie w tej książce i widzeń, jak zatacza się z opuszczoną głową. Możecie zobaczyć go na zdjęciu.

Tam więc to się zatrzymało. Tym razem uchwycił to na zdjęciu fotograf z gazety. Lecz Pan nie był jeszcze gotowy.

73 A pewnego wieczoru w Houston, Teksas, kiedy mieliśmy wiele tysięcy ludzi... Mieliśmy osiem tysięcy w tym, jak to nazywacie, w tej hali koncertowej, zebranych w tym dużym Sam Houston Koloseum.

Tego wieczoru miała miejsce ta publiczna polemika, kiedy ten kaznodzieja baptystyczny powiedział, że ja nie jestem „niczym jak tylko podłym obłudnikiem i oszustem, religijnym oszustem, którego należy wypędzić z miasta,” a on ma być tym, kto to zrobi.

Brat Bosworth powiedział: „Bracie Branham, czy pozwolisz na coś takiego? Wystąp przeciwko niemu!”

„Nie, bracie. Ja nie wierzę w awantury. Ewangelia nie jest na to, aby się o nią kłócić, lecz aby nią żyć. Bez względu na to, jak byś go nie przekonywał, on będzie robił ciągle to samo. To nie spowoduje żadnej zmiany. Jeśli Bóg nie może przemówić do jego serca, to jak mogę ja?”

74 Następnego dnia on wystąpił i napisał w gazecie Houston Chronicle: „Teraz wychodzi na jaw, co to za ludzie. Oni boją się bronić tej sprawy, którą głoszą”.

Sędziwy brat Bosworth przyszedł do mnie, a był już wtedy mocno po siedemdziesiątce, miły stary brat, otoczył mnie ramieniem i powiedział: „Bracie Branham, czy ty nie chcesz zareagować na to wyzwanie?”

„Nie, bracie Bosworth. Nie chcę. Nie mam zamiaru podejmować sporu. To nie przyniesie żadnego pożytku. Wywoła tylko kłótnie, jak opuścimy podium. Prowadzę teraz zgromadzenia i nie chcę, aby wszystko zostało w ten sposób zrujnowane. Pozostaw go w spokoju, niech robi, co chce. Niech sobie klekocze. Mieliśmy już takich i dyskusowanie z nimi nie przynosi żadnego pożytku. Oni i tak będą się trzymać swoich przekonań. Jeśli raz otrzymali znajomość prawdy, a nie chcą jej przyjąć, to Biblia mówi, że przekroczyli linię podziału i nie zostanie im przebaczone ani w tym świecie, ani w przyszłym. Oni nazywają to diabłem i nie mogą inaczej. Oni są opętani przez religijnego ducha, a jest nim diabeł”.

Ilu z was wie, że to prawda, że duch diabelski jest religijny? Tak jest. Są tak fundamentalni, jak tylko mogą. To niezbyt pasuje, gdy mówię, że są „fundamentalni,” ale to jest prawda. „Którzy mają pozór pobożności, ale zaprzeczają jej mocy”. Tak jest. To właśnie znaki i cuda uwierzytelniają zawsze Boga. I On powiedział, że w dniach ostatecznych będzie tak samo. Zwróćcie uwagę!

75 Sędziwy brat Bosworth podróżował ze mną, a on był wtedy wyczerpany. Wrócił z Japonii, aby być tutaj. Miał być ze mną w Lubbock, ale bardzo się przeziębził, więc nie mógł tam być ani on, ani jego żona.

Wszyscy byli zdania, że wygląda jak Kaleb. Stał i powiedział: „Bracie Branham, jeśli ty nie chcesz, pozwól mi, że ja to zrobię”. (Jego spojrzenie było pełne godności).

„O, bracie Bosworth, nie chcę, abyś to robił. Ty musiałbyś się sprzeczać”.

„Nie będzie ani słowa sprzeczeki”.

Słuchajcie tego, zanim zakończę. On tam poszedł. Powiedziałem: „Jeśli nie będziesz się kłócił, to w porządku”.

„Przyrzekam, że nie będę się kłócił”.

76 Około trzydziestu tysięcy ludzi zgromadziło się w tym audytorium w ten wieczór. Brat Wood, który tutaj siedzi, był wtedy obecny i siedział tam także.

Moja żona powiedziała: „Czy ty nie pójdziesz na to zgromadzenie?”

„Nie. Nie chcę słuchać, jak się sprzecniają. Nie pójdę tam. Nie chcę tego słyszeć”.

Ale gdy nadszedł wieczór, coś powiedziało mi: „Idź tam”.

Wzięliśmy taksówkę, mój brat, moja żona i dzieci, i pojechaliśmy. Wyszedłem wysoko, do trzydziestego rzędu na balkonie i usiadłem.

77 Stary brat Bosworth wyszedł tam jak doświadczony dyplomata. Przygotował sobie odbitki sześciuset obietnic biblijnych. Powiedział: „Bracie Best, jeśli wyjdiesz tutaj i weźmiesz którąkolwiek z tych obietnic i obalisz ją przy pomocy Biblii... Każda z tych obietnic jest w Biblii, a dotyczą one Jezusa Chrystusa, uzdrawiającego chorych w obecnym czasie. Jeśli zdołasz wziąć jedną z tych obietnic i zaprzeczyć jej na podstawie Biblii, to ja usiądę, potrząsnę ci ręką i powiem: ‚Masz rację’”.

Tamten powiedział: „Zajmę się tym, jak tam wystąpię”. On chciał zabrać głos jako ostatni, aby móc pognębić brata Boswortha.

78 Brat Bosworth powiedział więc: „Bracie Best, zadam jedno pytanie i jeśli odpowiesz ‚tak’ albo ‚nie,’ to rozstrzygniemy szybko naszą dysputę”.

„Zajmę się tym później,” odpowiedział.

Brat Bosworth zapytał rozjemcy, który prowadził to zebranie, czy może zadać pytanie.

„Tak, proszę,” odpowiedział tamten.

Brat Bosworth powiedział: „Bracie Best, czy zbawcze imiona Jahwe odnoszą się do Jezusa? Tak czy nie?”

To rozstrzygnęło spór. To było wszystko. Mówię wam, odczuwałem coś, co przenikało mnie całego. Ja sam nigdy o tym nie pomyślałem. Myślałem: „Oj, on nie może odpowiedzieć. To przesądza całą sprawę”.

„Doktorze Best, jestem zaniepokojony”.

„Zajmę się tym później”.

„Jestem zaniepokojony, że nie może pan odpowiedzieć na najśłabsze moje pytanie”. On był chłodny jak ogórek i wiedział, jak się zachować. Dlatego potem zajął się tymi miejscami Słowa Bożego. Tamten powiedział: „Wykorzystaj swoich trzydzieści minut, ja odpowiem potem”.

79 Brat Bosworth usiadł, wziął Pismo i skrępował tego człowieka, aż jego twarz stała się tak czerwona, że można by prawie zapalać od niej zapałki.

Potem tamten wstał zagniewany, rozrzucił papiery po podłodze, stanął i wygłosił dobre kazanie w stylu campbelitów. Ja byłem u baptystów i wiedziałem, w co oni wierzą. On przemawiał na temat zmartwychwstania: „Gdy to, co śmiertelne, przyoblecze się w nieśmiertelność,” wtedy będziemy mieli Boskie uzdrowienie. O rety! Po co nam Boskie uzdrowienie, gdy przyobleczemy nieśmiertelność? („Gdy to, co śmiertelne, przyoblecze się w nieśmiertelność,” czyż to nie jest powstanie z martwych?) On nawet podważał cud Jezusa nad łazarzem. Powiedział, że była to tylko chwilowa rzecz i że łazarz znowu umarł.

80 Kiedy już wygadał się w taki sposób, zawołał: „Sprowadźcie tu tego Boskiego uzdrowiciela, niech zobaczą jego występy!”

Potem mieli małe zamieszanie. Brat Bosworth powiedział: „Jestem zdziwiony, bracie Best. Nie otrzymałem odpowiedzi na żadne z pytań, jakie zadałem”.

Ale on zaczął szaleć i wołał: „Dajcie tu tego Boskiego uzdrowiciela, niech pokaże swoje wyczyny!”

„Bracie Best, czy wierzysz, że ludzie bywają zbawieni?”

„Oczywiście!”

„Czy chciałbyś więc, by nazywano cię Boskim zbawicielem?”

„Z pewnością nie!”

„Zwiastowanie zbawienia dusz nie czyni z człowieka Boskiego zbawiciela, nieprawdaż?”

„Oczywiście, że nie!”

„Tak też ani brat Branham nie staje się Boskim uzdrowicielem, gdy zwiastuje Boskie uzdrowienie ciała. On nie jest Boskim uzdrowicielem, lecz tylko wskazuje ludziom Jezusa Chrystusa”.

„Sprowadźcie go tu, niech widzę jego działanie. Będę obserwował ludzi uzdrowionych dzisiaj i potem powiem wam, czy w to wierzę, czy nie”.

„Bracie Best, to brzmi jak wyzwanie na Golgocie: „Niech zstąpi z krzyża, a uwierzymy w Niego!”, powiedział brat Bosworth.

81 I potem on rzeczywiście eksplodował. Powtarzał: „Pokażcie go! Dajcie mi widzieć jego wyczyny!” Rozjemca musiał go uspokajać. Przeszedł na drugą stronę, gdzie stał pewien kaznodzieja zielonoświątkowy. Pchnął go tak mocno, że ten przeleciał przez całe podium. I dlatego oni go powstrzymali. (Brat Bosworth mówił: „Tutaj, tutaj! Nie, nie!”) Dlatego rozjemcy kazali mu usiąść.

Raymond Richey powstał i zapytał: „Czy to jest stanowisko Południowej Konwencji Baptystów? Wy, kaznodzieje baptystyczni, czy Południowa Konwencja Baptystów wysłała tutaj tego człowieka, czy też przyszedł on z własnej inicjatywy?”

Oni nie dawali odpowiedzi.

„Pytam was!” On znał ich wszystkich osobiście.

Oni odpowiedzieli: „On przyszedł z własnej inicjatywy”. Ja znam baptystów i wiem, że oni także wierzą w Boskie uzdrowienie. On więc w końcu powiedział: „On przyszedł z własnej inicjatywy”.

82 I oto co nastąpiło potem. Brat Bosworth powiedział: „Wiem, że brat Branham jest na tym zgromadzeniu. Gdyby zechciał zejść tu i rozpuścić to zgromadzenie, byłoby to bardzo dobre”.

Howard powiedział: „Siedź cicho!”

„Siedzę cicho,” odpowiedziałem.

Ale wtedy coś zbliżyło się, zaczęło krążyć dookoła, i ja wiedziałem, że to anioł Pański. On powiedział: „Wstań!”

Około pięćset osób połączyło swoje ręce i utworzyło szpaler. Wyszedłem na podium.

Powiedziałem: „Przyjaciele, nie jestem Boskim uzdrowicielem. Jestem waszym bratem. Bracie Best, nie chcę cię lekceważyć, mój bracie, wcale nie. Masz prawo mieć swoje przekonania, tak jak i ja. Ale widzisz, że nie mogłeś udowodnić swojego punktu widzenia bratu Bosworthowi. Nie mógłbyś też przekonać nikogo, kto jest obczytany w Biblii i zaznajomiony z tymi sprawami. A co do uzdrawiania ludzi, ja nie mogę ich uzdrowić, bracie Best. Lecz ja jestem tu każdy wieczór. Jeśli chcesz przyjrzeć się, jak Pan dokonuje cudów, to przybądź tutaj. On czyni to co wieczór”.

„Chciałbym widzieć, jak kogoś uzdrowisz, i potem obejrzeć go. Ty możesz zahipnotyzować ich swoim hipnotyzmem, ale chciałbym widzieć ich po upływie roku!” powiedział.

„Dobrze, będziesz miał prawo sprawdzić ich, bracie Best”.

83 „Nikt oprócz tej paczki świętoszków, którzy mają tępe pały, nie wierzy w coś takiego. Baptysty nie wierzą w takie niedorzeczności”.

„Chwileczkę,” powiedział brat Bosworth. „Ilu z was tutaj obecnych, którzy cieszyicie się poważaniem tych miłych zborów baptystycznych tu w Houston, może potwierdzić, że zostaliście uzdrowieni przez wszechmocnego Boga w ciągu tych dwóch tygodni zgromadzeń, od kiedy jest tu brat Branham?”

Powstało ponad trzysta osób. „I co ty na to?”

„To nie są baptysty. Każdy może świadczyć, co chce, ale to jeszcze nie znaczy, że tak jest naprawdę”.

„Słowo Boże mówi, że tak jest, i nie możesz się temu sprzeciwić. Ludzie mówią, że tak jest, i nie możesz temu zaprzeczyć. Co więc chcesz z tym zrobić?”

84 „Bracie Best,” powiedziałem, „mówię tylko to, co jest prawdą. A jeśli mówię prawdę, to Bóg jest zobowiązany tę prawdę potwierdzić. Gdyby On nie potwierdzał prawdy, to nie byłby Bogiem. Ja nie uzdrawiam ludzi. Urodziłem się z darem widzenia

pewnych rzeczy, jak one przebiegają. Wiem, że bywam źle zrozumiany, ale nie mogę robić nic innego, jak wypełniać przekonanie mojego serca. Wierzę, że Jezus Chrystus powstał z martwych. A jeśli jest poddawany w wątpliwość Duch, który przychodzi i daje widzenia, i tak dalej, to przypatrujcie się temu trochę i przekonajcie się. To wszystko. Ale co do mnie, to ja sam z siebie nie mogę nic uczynić. Jeśli mówię prawdę, Bóg jest mi zobowiązany zaświadczyć, że to jest prawda”.

I w tym mniej więcej czasie coś przyszło: „Huuuuszszzsz!” Oto On przychodził, schodząc prosto w dół. I wtedy Amerykańskie Stowarzyszenie Fotografów, Studio Douglas w Houston, Teksas, które miało tam ustawioną tą dużą kamerę (choć im nie wolno robić zdjęć), zrobiło to zdjęcie.

85 Gdy oni tam przyszli, aby robić zdjęcia na zamówienie pana Besta, zanim ja zszedłem na dół, on powiedział: „Poczekajcie chwileczkę! Mam tu sześć błysków. Zróbcie mi zdjęcie teraz!” On wsadził palec w nos tego sędziwego uświęconego człowieka i powiedział: „Zróbcie zdjęcie teraz!” I oni zrobili. Potem podniósł pięść i rozkazał: „Teraz zróbcie zdjęcie!” I oni zrobili takie zdjęcie. Potem ustawił się oto tak, aby pozować do następnego zdjęcia. „Zobaczcie to w moim czasopiśmie,” powiedział.

Brat Bosworth stał tam i nie odezwał się ani słowem. Potem na koniec zrobili zdjęcie, na którym uchwycili właśnie to.

86 W drodze do domu w ten wieczór (zdjęcia robił młodzieniec, który był katolikiem) on powiedział do tego drugiego człowieka: „Co o tym myślisz?”

„Wiem, że go krytykowałem. Kiedy to wole wyszło z gardła tej kobiety, mówiłem, że on ją zahipnotyzował. Ale może myliłem się co do tego”.

„A co myślisz o tym zdjęciu?”

„Nie wiem”.

Włożyli to do kwasu. Oto jest to zdjęcie. Możecie go zapytać, jeśli chcecie. Oni poszli do domu, a on usiadł tam i palił papierosa. Poszedł i wyciągnął jedno z bratem Bosworthem, ale nie było na nim nic. Wyciągnął drugie, trzecie, czwarte, piąte i szóste, a wszystkie one były zupełnie puste. Bóg nie zezwolił pokazywać zdjęcia z Jego uświęconym, sędziwym człowiekiem, stojącym wraz z tym obłudnikiem, który wtykał mu palec w nos i wymachiwał pięścią przed nosem. On do tego nie dopuścił.

Wyciągnęli następne i tutaj to było. Mówili, że ten człowiek miał atak serca tej nocy.

Wysłali ten negatyw do Waszyngtonu, aby zastrzec sobie prawa autorskie, potem przyszło to z powrotem.

87 George J. Lacy, rzeczoznawca Federalnego Biura Śledczego do spraw kryminalistyki, odcisków palców i tak dalej został tam wydelegowany przez szefa FBI i spędził dwa dni, badając kamerę, światła i wszystko możliwe. Gdy tam przyszliśmy tego popołudnia, on powiedział: „Panie Branham, ja także byłem twoim krytykiem. Mówiłem, że to jakaś psychoza. Ktoś mówi, że widział światło i tym podobne rzeczy. Ten stary obłudnik mówił często,” (on miał na myśli tego niewierzącego) „że te popularne obrazki z poświatą wokół głowy Chrystusa i świętych, że to jest po prostu psychoza. Ale, panie Branham, mechaniczne oko aparatu fotograficznego nie zarejestrowałoby psychozy! Światło padło na soczewkę i naświetliło kliszę, i oto jest”.

Odesłałem im to z powrotem. On powiedział: „O, proszę pana, czy pan ma pojęcie, ile to jest warte?”

„Nie dla mnie, bracie, nie dla mnie”.

„Oczywiście to nie nastąpi za twojego życia, ale pewnego dnia, jeśli cywilizacja pójdzie dalej, a chrześcijaństwo przetrwa, to coś z tym będzie się dziać”.

88 Tak więc, przyjaciele, gdyby to zgromadzenie dziś wieczorem było naszym ostatnim tu na ziemi, to wiedzcie, że wy i ja siedzieliśmy w obecności wszechmocnego Boga. Moje świadectwo jest prawdziwe. Wiele rzeczy wymagałoby całych tomów, aby je spisać, lecz chcę, abyście o tym wiedzieli.

Ilu z was obecnych tutaj widziało to światło (nie na zdjęciu) stojące tu w pobliżu, kiedy przemawiałem? Podnieście swoje ręce, gdziekolwiek jesteście na sali, którzy kiedykolwiek to widzieliście. Widzicie, podnosi się osiem albo dziesięć rąk tych, którzy tutaj siedzą.

Może powiesz: „Czy to możliwe, aby oni to widzieli, a ja nie?” Tak jest.

Ta gwiazda, za którą szli ci trzej mędrcy, przesuwała się nad każdym obserwatorium, ale nikt tego nie widział, tylko oni. Oni byli jedynymi, którzy to widzieli.

89 Elizeusz tam stał patrząc na te wszystkie rydwany ogniste i wszystko inne, natomiast Gehazi rozglądał się, ale nigdzie nie mógł ich dostrzec. Elizeusz powiedział: „Panie, otwórz jego oczy, aby przejrzał”. I potem on ich zobaczył. On był dobrym młodzieńcem, stał i rozglądał się, ale nie mógł tego zobaczyć. Naprawdę. Niektórym dane jest widzieć, a innym nie. Tak jest naprawdę.

Ale teraz wy, którzy nigdy tego nie widzieliście, i wy, którzy widzieliście to swoimi naturalnymi oczami, a nigdy nie widzieliście tego zdjęcia... jednak ci, którzy widzą to zdjęcie, mają mocniejszy dowód niż wy, którzy widzieliście to swoimi naturalnymi oczami. A to dlatego, że wasz naturalny wzrok mógł was wprowadzić w błąd, mogło to być złudzenie optyczne. Czy nie tak? To natomiast nie jest złudzeniem optycznym, skoro badania naukowe dowodzą, że to jest prawdą. A więc to Pan Jezus uczynił.

Ty powiesz: „Co to jest w takim razie, bracie Branham?”

90 Wierzę, że to jest ten sam Słup Ognisty, który prowadził lud izraelski z Egiptu do Palestyny. Wierzę, że to jest ten sam anioł światłości, który wszedł do więzienia, zbudził świętego Piotra, szedł przed nim, otworzył drzwi i wyprowadził go na wolność. I ja wierzę, że to jest Jezus Chrystus, ten sam wczoraj, dzisiaj i na wieki. Amen! To ten sam Jezus dzisiaj, jaki był wczoraj. To będzie na wieki ten sam Jezus.

Podczas kiedy o tym mówię, to samo światło, które jest na tym zdjęciu, znajduje się... stoi nie dalej niż metr od miejsca, gdzie stoję właśnie teraz. Tak jest. Nie widzę tego moimi oczami, lecz wiem, że to tutaj stoi. Wiem, że to osiada właśnie wewnątrz we mnie. Oj, gdybyście tylko wiedzieli, co to za różnica, kiedy ogarnia człowieka moc wszechmogącego Boga, i jak sprawy wyglądają wtedy inaczej!

91 To jest wyzwanie dla wszystkich. Nie miałem zamiaru modlić się za chorych, chciałem zrobić wezwanie do pełnego oddania się Panu. Ale to widzenie unosi się nad ludźmi. Tak jest. Bóg o tym wie. Nie będę wzywał, by utworzyć kolejkę do modlitwy. Pozostańcie tam, gdzie siedzicie. Ilu z was nie ma karty modlitewnej? Pokażcie mi swoje ręce. Czy jest ktoś, kto nie ma karty modlitewnej, kto jest bez karty modlitewnej?

Widzę, że ta czarna pani, która tutaj siedzi, podniosła ręce. Czy nie tak? Powstań proszę, abym mógł cię wyodrębnić przez chwilę. Nie wiem, co powie Duch Święty, ale patrzysz na mnie bardzo szczerze. Czy nie masz karty modlitewnej? Jeśli wszechmocny Bóg objawi mi, co ci dolega... Robię to na początek, tylko aby rozpocząć. Czy wierzysz, że jestem... Wiesz, że nie jest nic... że nie ma nic dobrego we mnie. Jeśli jesteś zamężna, to ja nie jestem niczym więcej jak twój mąż. Jestem tylko człowiekiem. Lecz Jezus Chrystus jest Synem Bożym, a On posłał Swojego Ducha, aby uwierzytelnić te rzeczy.

Jeśli Bóg powie mi, co jest z tobą nie w porządku (a wiesz przecież, że nie mam żadnego sposobu skontaktowania się z tobą), czy uwierzysz wtedy całym sercem? [Ta siostra odpowiada - wyd.] Niech cię Bóg błogosławi. Twoje nadciśnienie krwi opuściło cię. To właśnie miałaś. Czy nie tak było? Wobec tego usiądź.

Po prostu uwierz ten jeden raz! Wzywam wszystkich, abyście w to uwierzyli.

92 Spójrzcie, pozwólcie, że wam coś powiem. Marta przyszła do Pana Jezusa. Ten dar nigdy by nie zadziałał... jednak Ojciec już pokazał Mu, co ma zamiar uczynić. To by nigdy nie zadziałało. Lecz ona powiedziała: „Panie, gdybyś tu był, nie byłby umarł brat mój. Ale i teraz wiem, że o cokolwiek byś prosił Boga, da ci to Bóg”.

„Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. A kto żyje i wierzy we mnie, nie umrze na wieki. Czy wierzysz w to?”

Słuchajcie, co ona odpowiedziała: „Tak, Panie! Ja uwierzyłam, że Ty jesteś Chrystus, Syn Boży, który miał przyjść na świat”. Takie było jej podejście. Ona przyszła w pokorze.

Już czujesz się inaczej, siostrze, nieprawdaż? Tak, to prawda.

93 Ta miła pani, która siedzi zaraz tam w pobliżu, tuż obok ciebie, ona cierpi na artretyzm i chorobę kobiecą. Czy nie jest tak? Powstań proszę na chwileczkę, ta pani w

czzerwonej sukience. Byłaś tak blisko i to widzenie przeszło na ciebie. Artretyzm i dolegliwości kobiece. I jest tutaj coś w twoim życiu (widzę cię teraz na wprost, bardzo wyraźnie): masz w swoim życiu wiele trosk, wiele utrapienia. A te problemy dotyczą twojego ukochanego, to jest twój mąż. On jest pijakiem. Nie chce chodzić do kościoła. Jeśli to prawda, to podnieś rękę. Niech cię Bóg błogosławi. Idź teraz do domu i przyjmij swoje błogosławieństwo. Jesteś uzdrowiona. Światło rozświetliło się wokół ciebie.

94 Tuż obok siedzi mężczyzna. Czy wierzysz całym sercem? Utraciłeś jeden ze swoich zmysłów, a tym zmysłem jest powonienie. Czy nie jest to prawdą? Jeśli tak jest, to pomachaj ręką. Połóż dłoń na usta w taki sposób i powiedz: „Panie Jezu, wierzę Ci z całego serca”. [Ten brat mówi: „Panie Jezu, wierzę Ci z całego serca” - wyd.] Niech cię Bóg błogosławi. Idź teraz, a otrzymasz swoje uzdrowienie.

Miejcie wiarę w Boga! Co wy wszyscy tam w tyle myślicie o tym? Czy wierzycie? Bądźcie pełni szacunku!

Pewna pani siedzi tam w tyle w kącie. Widzę, że to światło unosi się nad nią. To jest jedyny sposób, jak ja mogę coś o tym powiedzieć, kiedy unosi się to światło. To światło zawisnęło tuż nad tą panią. Może potrwa minutę, zanim zobaczę, co to jest. Ta pani cierpi na chorobę serca. Ona patrzy wprost na mnie.

Obok niej siedzi jej małżonek. Jej mąż też jest chory, po prostu źle się czuje, wyczerpany, chory. Czy tak? Podnieście ręce, jeśli tak jest. To prawda. Chodzi o tą panią, która ma szalik. Ten pan, czy to nie tak? Czy nie czułeś się dzisiaj jakoś niedobrze? Było ci niedobrze na żołądku, temu mężczyźnie. Tak jest.

Czy wy oboje wierzycie całym sercem? Czy przyjmujecie to? Tobie, panie, (który trzymasz podniesioną rękę) chcę jeszcze powiedzieć, że widzę twój nałóg palenia. Przestań to robić. Palisz cygara, a nie powinieneś tego robić. To właśnie sprawia, że czujesz się niedobrze. Nieprawda? Jeśli tak jest, pomachaj ręką. To właśnie wyczerpuje cię. Szkodzi to twoim nerwom. Odrzuć od siebie tą wstrętną rzecz i nie rób tego już więcej, a wydostaniesz się z tego i będziesz całkiem w porządku, zaś twoją żonę opuszczą dolegliwości serca. Czy wierzysz w to? Czy to nie jest prawdą? Widzę cię stąd i ty o tym wiesz, ale masz przy sobie cygara, w kieszeni z przodu. Tak jest. Wyjmij te rzeczy i połóż rękę na ramieniu swojej żony, powiedz Bogu, że zrywasz z tym paskudztwem, a pójdziesz do domu zdrowy. Ty i żona będziecie się czuli dobrze. Niech będzie błogosławione imię Pana Jezusa!

Czy wierzycie z całego serca?

95 Ta miła pani, która siedzi tutaj i patrzy na mnie. Tutaj w tym pierwszym rządzie. Czy masz kartę modlitewną? Nie masz? Czy wierzysz całym sercem? Czy wierzysz, że Jezus Chrystus może sprawić, że będzie ci dobrze?

A co myślisz o tym, ty, która siedzisz tuż obok niej? Czy masz kartę modlitewną? Nie masz? Czy także chcesz stać się zdrowa? Czy nie chciałabyś móc jeść tak jak dawniej i być wolna od tych kłopotów z żołądkiem? Czy wierzysz, że Jezus uzdrowia cię teraz? Powstań, jeśli wierzysz, że Jezus Chrystus cię uzdrowił. Miałaś owrzodziały żołądek. Czy nie tak? To powstało na tle nerwowym. Byłaś nerwowa przez długi czas. Szczególnie kwasy i takie rzeczy. Chcę powiedzieć, że to tworzy kwas i zęby są uczulone kiedy spożywasz pokarm. To prawda. Tak jest. To jest wrzód trawienny, który znajdował się na dnie żołądka. Czasem pali cię po jedzeniu, szczególnie po grzankach z masłem. Czy tak? Ja nie odczytuję twoich myśli, ale Duch Święty jest nieomylny. Jesteś teraz zdrowa. Idź do domu i miej się dobrze.

96 Co z wami tam w tyle w tym kierunku? Niektórzy z was nie mają kart modlitewnych. Podnieście ręce, którzy nie macie kart modlitewnych. W porządku. Bądźcie pełni szacunku i wierzcie całym sercem. A co tam w górze na balkonie? Miejcie wiarę w Boga.

Nie mogę tego czynić sam z siebie, to jest tylko Jego suwerenna łaska. Czy wierzycie? Mogę mówić tylko to, co On mi pokaże. Kiedy wasza wiara... Mówię to, aby wstrząsnąć waszą wiarą, a potem muszę patrzeć, jak On mnie poprowadzi. Czy zauważyliście, że to nie jest wasz brat? Stoicie w Jego obecności. To nie ja czynię, lecz wasza wiara uruchamia to. Ja tego nie mogę uruchomić. To czyni właśnie wasza wiara. Ja nie mam sposobu, jak to uruchomić. Jeszcze tylko chwilę.

97 Tutaj w tym kącie widzę siedzącego czarnego człowieka. Jest już starszy wiekiem i

nosi okulary. Czy posiadasz kartę modlitewną? Proszę, abyś powstał na chwilę. Czy wierzysz całym sercem, że jestem sługą Bożym? Myślisz o kimś innym, nieprawdaż? Jeśli tak jest, pomachaj ręką. Nie dlatego, że to jestem ja, twój brat. Ty nie masz karty modlitewnej. Nie mógłbyś dostać się nawet do kolejki, ponieważ nie otrzymałeś karty modlitewnej. Jeśli ktoś z was ma kartę modlitewną, to nie wstawajcie, gdyż będziecie mieli okazję wejść do kolejki.

Lecz ja widzę, że to światło unosi się wprost nad nim. Jeszcze nie nastąpiło widzenie. Ja nie mogę cię uzdrowić, bracie. Nie mogę. Tylko Bóg może to zrobić. Lecz ty zdobyłeś się na wiarę. Ty wierzysz i jest coś... coś, co sprawia to w jakiś sposób.

Jeśli wszechmogący Bóg powie temu człowiekowi, jakie on ma kłopoty, czy reszta z was przyjmie uzdrowienie? Oto jest człowiek, stojący osiem czy dwanaście metrów ode mnie, którego nie widziałem nigdy w życiu. Jeśli wszechmocny Bóg objawi, co jest nie w porządku z tym człowiekiem, wy wszyscy pozostali powinniście byli wyjść stąd całkiem zdrowi. Co może Bóg uczynić jeszcze więcej? Czy to jest prawdą?

98 Tobie nie dolega nic poważnego. Jesteś słaby, cierpisz trochę na bezsenność, prostatę i tak dalej, ale nie to cię dręczy. Twoje zmartwienie dotyczy twojego chłopca. Twój chłopiec jest w pewnym zakładzie państwowym, ponieważ cierpi na schizofrenię. Czy nie jest tak? Jeśli tak jest, to pomachaj ręką. Jest dokładnie tak.

Ilu z was wierzy teraz, że stoi tutaj Jezus Chrystus, Syn Boży? Powstańmy, oddajmy chwałę i przyjmijmy nasze uzdrowienie.

Wszechmocny Boże, Twórcu życia, Dawco wszelkiego dobrego daru, Ty jesteś tutaj, ten sam Pan Jezus Chrystus, ten sam wczoraj, dziś i na wieki.

A ty, szatanie, już dosyć długo oszukiwałeś tych ludzi. Wychodź z nich! Nakazuję ci w imieniu żyjącego Boga, którego obecność jest tu teraz w postaci słupa ognistego, opuść tych ludzi! Wynijdź z nich, w imieniu Jezusa Chrystusa!

Niech każdy z was podniesie ręce i chwali Boga, i niech przyjmie uzdrowienie. Każdy. [Zgromadzenie chwali Boga - wyd.]



www.messagehub.info

Kazania wygłoszone przez
William Marrion Branham
„...w dniach głosu...” Obj. 10:7